

● Jak to na budowie ładnie... — Reportaż z budów NPB. ● Nysanie wspominają miasta swojej młodości: dziś — Wilno. ● Dużo o nyskim handlu. ● OSiR ma służyć społeczeństwu. — Rozmowa z dyrektorem ośrodka. ● A dla relaksu (wszak sezon urlopowy w pełni): propozycje lektury na lato, coś dla wędkarzy oraz duża krzyżówka...

NOWINY NYSKIE

Gazeta sponsorowana przez: Zakłady Urzędów Przemysłowych, Powszechną Spółdzielnię Spożywców „Społem”, Zakłady Wykonawstwa Sieci Elektrycznych, Spółdzielnię Inwalidów „Pokój”, Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Białej Nyskiej, Nyskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Wyszkowie Śląskim, Przedsiębiorstwo Hurlu Spożywczego w Nysie, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe sp. z o.o. „Tarol”

Nr 15 (655)

26 lipca 1990 r.

300 zł

Obradowała Rada Miejska

Co z ZUP II... ?

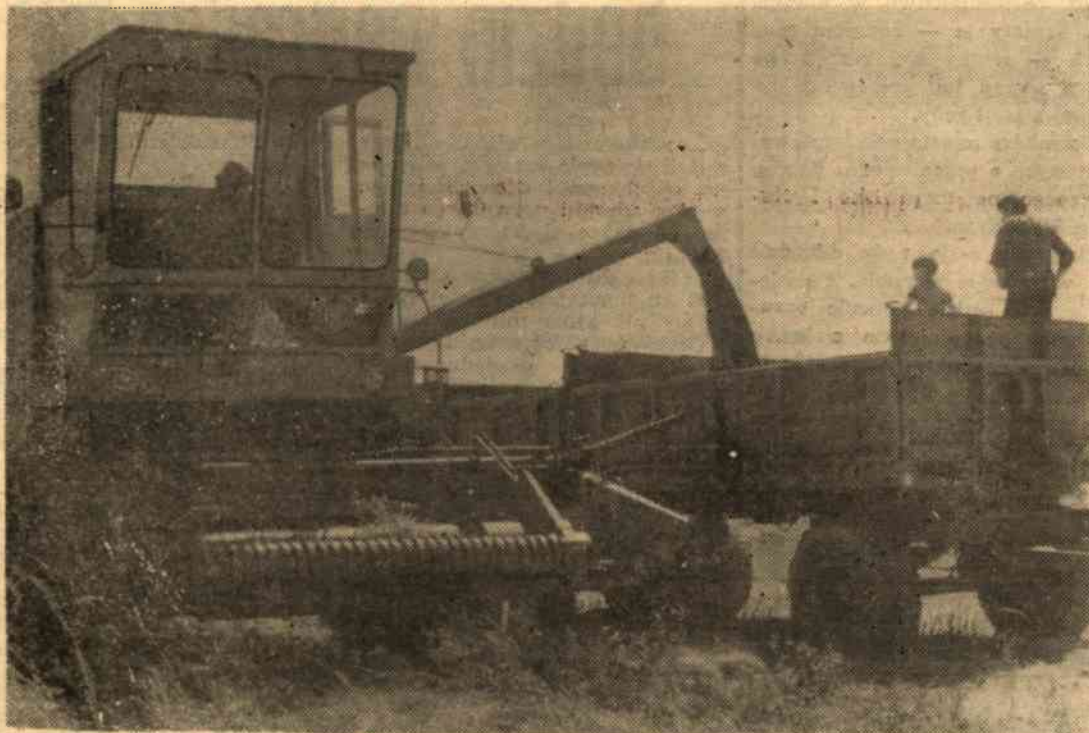
20 lipca odbyło się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej w Nysie. W sesji udział wzięło 23 radnych, co stanowi quorum i po zwalę podejmować prawomocne uchwały.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego rady Józefa Adamowicza, sekretarza gminy Mirosława Aranowicza przedstawił wniosek o wprowadzenie do porządku obrad sprawy ewentualne

go wsparcia finansowego przez Radę Miejską gazety „Nowiny Nyskie”. Radni jednomyślnie zatwierdzili porządek obrad, a tak że protokół z ostatniej sesji (padł wniosek, by protokół przedkładać radnym dopiero po zatwierdzeniu go przez przewodniczącego rady).

W drodze głosowania jawnego

(Dokończenie na str. 2)



Prace polowe idą pełną parą.

Zdj.: Zb. Kwiecień

Coraz więcej się ostatnio mówi o daleko posuniętej, a nawet generalnej prywatyzacji handlu. W wydziale handlu urzędu miejskiego leży ponad dwieście podań z prośbami o umożliwienie rozpoczęcia działalności handlowej w którymś z państwowych bądź dzierżawionych przez spółdzielczość lokali.

Czy szeroko zakrojona prywatyzacja wyjdzie na zdrowie społeczeństwu, a zwłaszcza najuboższej jego części — nie wiadomo. Niektórzy twierdzą nawet, że wręcz przeciwnie — będzie drożej, że podskoczą zwłaszcza ceny nabiału i pieczywa, które na dodatek trudniej będzie kupić, nie wszystkim bowiem prywatnym handlowcom będzie się chciało dbać o ciągłość ich sprzedaży.

Wszystko to są jednak spekulacje i dopiero czas pokaże, komu i na ile opłaci się prywatyzacja.

Instytucją, która ostatnio znalazła się pod ciągłym „prywatyzacyjnym” ostrzałem, jest PSS „Społem”, do niedawna rzeczywiste monopolista.

Nyska PSS skupia spore grono członków, z których część

jest zatrudniona w spółdzielni. Wiele osób zadaje sobie pytania o przyszłość firmy, a więc i swoją.

Rada nadzorcza spółdzielni, powołana w celu kontrolowania skuteczności poczynąń zarządu i obrony interesów członków spółdzielni, w zaistniałej sytuacji zmieniła nieco swoją pozycję, po zostawiając zarządowi większą niż dotychczas swobodę.

Nie chcemy, nie możemy i nie będziemy wiązać rąk zarządowi ani podważać jego decyzji — powiedział długoletni przewodniczący rady nadzorczej nyskiej PSS „Społem”, Zbigniew Wojciechowski. — Jeśli powierzyliśmy zarządowi spółdzielczy majątek, to będziemy konsekwentni, tym bardziej, że dziś decyzje trzeba podejmować szybko — niejednokrotnie nie ma czasu na jakiegokolwiek konsultację. Zmieniliśmy więc sposób naszej pracy.

Rada nadzorcza nyskiej PSS działa jednak według szerokie-

go planu perspektywicznego do roku 1992, modyfikowanego w zależności od zmieniających się warunków. Jego generalne założenia to: pełne wykorzystanie przez spółdzielnię posiadanej bazy w celu poprawy efektywności gospodarowania, wprowadzenie w szerokim zakresie motywacyjnego systemu wynagradzania (system ten powinien wymuszać zwiększenie obrotów i rentowności w działalności spółdzielni), prace nad dalszym obniżeniem kosztów działalności, umocnienie systemu materialnych powiązań członków ze spółdzielnią przez zwiększenie ilości udziałów członkowskich do średnio trzech na każdego członka (można oczywiście nabyć nieograniczoną ilość udziałów).

Z dalszych słów pana Wojciechowskiego wynika, że obecnie rada nadzorcza koncentruje się przede wszystkim na działaniach, które podniosłyby poziom obsługi i zapobiegały stratom. Kontrol-

Nie wszystkie problemy udało się rozwiązać

ROZMOWA Z PREZESEM ZARZĄDU SI „POKÓJ” INŻ. JANUSZEM TOMASZEWSKIM

Ponad cztery miesiące temu przejął pan Spółdzielnię Inwalidów „Pokój” w bardzo trudnej sytuacji produkcyjnej i finansowej. Dla wyjścia z impasu zakładał pan w szybkim tempie dostosowanie produkcji do potrzeb rynku, podniesienie jakości i estetyki wykonania wyrobów rynkowych, wejście na rynki zagraniczne, utrzymanie poziomu zatrudnienia. Co udało się z tych zamierzeń zrealizować?

1 marca 1990 r. przejąłem spółdzielnię w wyjątkowo niekorzystnej i złożonej sytuacji gospodarczo-finansowej. Biorąc pod uwagę powyższe, należało natychmiast zapanować nad tym rozchwianym organizmem. Działanie zarządu musiało być operatywne, moje — niejednokrotnie radykalne. W sferze produkcyjnej uruchomiono nowe wyroby rynkowe, które zapewniły zbyt i wzbogaciły ofertę rynkową. Działanie to pozwala na przetrwanie i przekwalifikowanie spółdzielni z produkcji typowo kooperacyjnej na produkcję rynkową branży meblarskiej. Uruchomienia naszych wyrobów rynkowych są

niezbędne z uwagi na rezygnację i brak zbytu na dotychczas produkowane wyroby kooperacyjne. Produkowane jeszcze w styczniu br. wyroby dla odbiorców: Jelczańskie Zakłady Samochodowe, Spółdzielnia Inwalidów w Namysłowie, Spółdzielnia Inwalidów w Skarżysku, Zakłady w Baworowie, Osiny obciążały produkcję w 60 proc. Tę lukę należało z dnia na dzień zapłacić inną produkcją, czego udało się dokonać dzięki intensywnym działaniom techniczno-produkcyjnym. Niezależnie od wspomnianych wyżej kroków równolegle prowadzono i prowadzi się prace w kierunku eksportu wyrobów, które obecnie są finalizowane i przygotowywane do rozruchu produkcyjnego. Szczegółowo należy wyznaczyć, że mimo tych działań obciążenie produkcji jest niewystarczające dla zapewnienia pracy części załogi. Zagadnienie pełnego zatrudnienia w okresie przejścia na gospodarkę rynkową jest szczególnie trudne dla naszej spółdzielni i nie tylko, czego dowodem jest zła kondycja finansowa spółdzielczości inwalidzkiej.

(Dokończenie na str. 4)

Rekordowe stawki i ... zainteresowanie

... towarzyszyło ogłoszonemu przez Spółdzielnię Mieszkaniową pierwszemu publicznemu przetargowi na nieruchomości (lokal sklepowy), stanowiące własność spółdzielni.

Do przetargu zgłoszono następujące lokale: sklep przy ul. Wrocławskiej 1 (dotychczas „Foto-Optyk”), przy Wrocławskiej 7 (obecnie pasmanteria), przy ul. Kolejowej 3 sklepy: „Lux”, spożywczy i mięsny, oraz „Pewex” przy ul. Krzywoustego 16.

Prowadzący przetarg Kazimierz Orzeszyna zapoznał uczestników z jego warunkami oraz wyjaśnił zgłoszone wątpliwości. Dotyczyły one między innymi moż-

liwości wydłużenia okresu dzierżawy z 3 do 5 lat (rada nadzorcza taką uchwałę po przetargu podjęła), możliwości zmiany dotychczasowej branży prowadzonej przez sklep po jego wydzierżawieniu.

Rada nadzorcza po zapoznaniu się ze stanowiskiem komisji rolnictwa i zaopatrzenia, by zachować dotychczasową branżę, podtrzymała swoją decyzję, że nowi użytkownicy sklepów, w których są ku temu warunki, mogą zmienić dotychczasową branżę.

(Z uzyskanych informacji wynika, że dwa sklepy — mięsny i

(Dokończenie na str. 6)

Chłopskie dylematy

Co sobie te chamy myślą?! Ile mamy płacić za żywność? Każdy chłop na forsie siedzi i jeszcze wrzeszczy, że mu mało...

Takie głosy słychać ostatnio coraz częściej i nie są to wcale głosy odosobnione. Pogląd „chłopi, a mu rośnie” akceptowany jest przez miejską społeczność i — co ciekawe — przez społecz-

ność miejską z chłopskim rodowodem w pierwszym lub drugim pokoleniu. Bo takie jest dwie trzecie mieszczuchów.

Zadamy minimalnych cen gwarantowanych! Żadamy cen, które jeśli już nie pozwolą na zwiększenie produkcji, to pozwolą przetrwać — krzyczą chłopię, blokując drogi, okupując ministerstwa i urzędy.

Znamy wasze problemy, ale pod pistoletem strajkowym nie będziemy rozmawiać — mówi rząd, wysyłając na okupujących policję. Wieś musi się zreorganizować. Obecne rolnictwo nie ma racji bytu.

Kto ma rację? Zastanawiają się wszyscy.

Ano, jak to bywa w życiu, nikt nie ma racji absolutnej, każdy ma rację. Chłopek ma rację twierdząc, że ma kłopoty ze zbytą produkcją i to za odpowiednią cenę. Ma również rację twierdząc, że przyszłość naszego kraju to stawianie na rolnictwo, a nie na archaiczny, dychawiczny przemysł, którego wyrobów nie chcą kupować nawet kraje zaliczane do Trzeciego Świata.

Rację ma rząd twierdząc, że nie może być tak, by z trzech czy pięciu hektarów utrzymać kilku osobową rodzinę i jeszcze żyć dobrze. Tylko że rząd mówi ogólnikami, bojąc się powiedzieć wprost, bo miałby przeciwko sobie trzy czwarte wsi.

O tym, że małe gospodarstwa muszą zniknąć, że przyszłość leży w dużych gospodarstwach, bez

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

Spółdzielczość się obroni

Co z ZUP II...?

(Dokończenie ze str. 1)

stalono ostateczny skład sta-
zych komisji rady — uzupełniono
o członków spoza rady.

**KOMISJA GOSPODARSTWA I
FINANSÓW:** radni — Henryk Pi-
wowar (przewodniczący), Mieczysław
Czwornóg, Jerzy Kowalezyk,
Bogusław Krokosz, spoza rady —
Edward Kowalski, Józefa Podbo-
raczyńska, Maria Garczyńska i
Izabela Czarnopolska.

**KOMISJA OŚWIATY I KULTU-
RY I KULTURY FIZYCZNEJ:** radni —
Edward Skirzewski, Ry-
szard Rogowski (który objął sta-
nowisko przewodniczącego po re-
zygnacji E. Skirzewskiego), Ry-
szard Wajdzik, Andrzej Ledwi-
a, Mirosław Aranowicz, Ta-
deusz Bulka i Zdzisław Mazur,
spoza rady — Krystyna Biało-
łowicz, Czesław Orlep, Tadeusz
Ławlik, Zofia Pikula, Elina Ro-
jowska, Jolanta Tacakiewicz, Zbi-
gniew Wawrzkiwicz.

**KOMISJA URBANISTYKI I
RODOWISKA NATURALNEGO:** radni —
Jan Nowosielski (prze-
wodniczący), Jan Sztandera, Ry-
szard Walawender, Henryk Dziad-
łowski, Władysław Medwid, spo-
za rady — Ryszard Grubiak, Bo-
żena Dąbrowska, Tadeusz Jedy-
nak, Remigiusz Kamiński, Ta-
deusz Pawlik.

**KOMISJA ZDROWIA I
SPRAW SOCJALNYCH:** radni —
Tajmund Miller (przewodniczący),
Jerzy Liziniewicz, Henryk Dziad-
łowski, Zdzisław Mazur, Jan
Mędzkiwicz, Wojciech Wój-
ciech, spoza rady — Jerzy Ko-
walezyk, Zdzisław Jaworski, Sta-
niława Banowicz, Norbert Kraj-
czy, Małgorzata Browarska i Zo-
fia Sikora.

**KOMISJA ROLNICTWA I
ZAOPATRZENIA:** przewodniczą-
cy tej komisji Tadeusz Sakowicz
wystąpił z wnioskiem o przesu-
nienie uzupełnienia składu oso-
bowego do następnej sesji. Wnio-
sek przyjęto.

**KOMISJA PRAWNO-ADMINI-
STRACYJNA:** radni — Andrzej
Borula (przewodniczący), Edward
Mysłuk, Henryk Piwowar, Jan
Mędzkiwicz, Mieczysław Warzo-
cha, spoza rady — Elżbieta Rol-
lauer, Andrzej Dąbrowski, Wło-
dzimierz Krawczyk, Stanisław
Usiarczyk i Tadeusz Kuś.

Uzupełniono także skład komi-
sji inwentaryzacyjnej, w której

oprócz radnych Mieczysława
Czwornoga, Edwarda Mysłuka,
Jerzego Kowalezyka, Ryszarda
Walawendera i Andrzeja Boruli
pracować będą: Zofia Pikula, Jó-
zefa Podboraczynska, Edward Ko-
walski, Marian Kowalski i Wie-
sław Kościak.

Następnie radni ustalili wyso-
kość wynagrodzenia dla burmi-
stra, sekretarza i skarbnika gmi-
ny, obowiązującą do czasu ukaza-
nia się ośnośnego rozporządze-
nia.

Przewodniczący komisji doraź-
nej dotyczącej sprawy ZUP II
Jerzy Kowalezyk przedstawił
sprawozdanie z prac tej komisji,
odczytując protokół z ostatniego
jej posiedzenia. W protokole wni-
skowano m. in. o powołanie bie-
głych i ekspertów w celu zbada-
nia prawnej ważności obu zawar-
tych na eksport złomu kontrakt-
ów oraz w celu uzyskania opini
w sprawach technicznych do-
tyczających ZUP II.

Po dyskusji radni postanowili
przekazać prokuraturze pismo
zredagowane na podstawie przed-
stawionego na sesji protokołu z
posiedzenia komisji. Pomimo
tych ustaleń kontrowersyjna
sprawa ZUP II pozostaje nadal
otwartą.

Duże zainteresowanie wzbudziła
wśród radnych przedstawiona
przez burmistrza informacja do-
tyczająca realizacji budżetu miej-
skiego za I półrocze (do sprawy
budżetu powrócimy w następ-
nym numerze „NN”). Radni mie-
li zastrzeżenia co do planowane-
go wstrzymania niektórych inwe-
stycji, sugerując, by takie spra-
wy rozpatrywano wspólnie na
posiedzeniach komisji.

Na sesji radni podjęli także
uchwałę w sprawie wysokości
diet za uczestnictwo w posiedze-
niach rady, komisji i za delega-
cje. 20 na 23 radnych zadekla-
rowało (w odpowiedzi na apel
sekretarza gminy Mirosława Ara-
nowicza) gotowość rezygnacji ze
swoich diet do końca bieżącego
roku ze względu na napięty bu-
dżet miejski.

Rada upoważniła zarząd mia-
sta do zaciągania kredytu ban-
kowego do wysokości 5 proc. wy-
datków planowanych na dany
rok. Spłata kredytu — czytamy
w uchwale — winna nastąpić jak
najszybciej, nie później jednak

niż w IV kwartale roku rozli-
czeniowego.

Wydarzeniem ubiegłego tygod-
nia był w Nysie ogłoszony przez
Spółdzielnię Mieszkaniową prze-
targ (17 lipca) na sprzedaż loka-
li sklepowych.

O przetargu tym mówi się w
mieście z dwóch powodów: w
wiodowanych wysokości stawek
czynszowych (o przetargu pisze-
my w artykule „Rekordowe staw-
ki...”), jak i niedostatecznym je-
go rozreklamowaniu (brak infor-
macji prasowej).

Zdaniem radnych rada i zarząd
miejski winny opracować w jak
najkrótszym terminie założenia
polityki handlowej, obowiązujące
wszystkie podmioty zajmujące
się handlem.

Zgłoszony został i przyjęty
(większością głosów) wniosek, by
Rada Miejska wystąpiła do za-
rządu Spółdzielni Mieszkaniowej
o zwolnienie w trybie pilnym nad-
zwyczajnego zebrania przedstawi-
cieli w celu rozpatrzenia sprawy
najmu lokali użytkowych (skle-
powych) w drodze przetargu, sta-
nowiących własność spółdzielni.

Ponadto radni (w wolnych
wnioskach) zgłosili szereg proble-
mów, m. in.: oznakowanie uli-
czek na osiedlu przy ulicy Sło-
wiańskiej tak, by zapewnić swo-
bodny dojazd do posesji (np. stra-
ży czy pogotowia), należyte za-
bezpieczenie fortów, zapewnienie
łączności telefonicznej dla wsi i
instytucji obsługujących rolni-
ctwo, bezpieczeństwo w mieście
itd. Tematy te — zdaniem rad-
nych — winny być rozwiązane
przez zarząd lub postawione na
jednej z sesji rady.

Burmistrz miasta poinformował
zebranych o przeniesieniu handlu
ulicznego na targowisko i sta-
dion Stali Nysa.

Następna sesja rady odbędzie
się w połowie sierpnia. Poświę-
cona ona będzie głównie opra-
cowaniu przesuniętych z braku
czasu na następne posiedzenie te-
matów. Przede wszystkim zosta-
nie omówiony i ewentualnie za-
twierdzony statut gminy i regu-
lamin rady.

BEATA LABUTIN
MARIAN ŻELWETRO

Na przełomie czerwca i lipca
br. Terenowa Stacja Sanitarno-
-Epidemiologiczna w Nysie zaob-
serwowała nagły wzrost biegu-
nek, tj. nieżyłtów żółdkowo-jeli-
towych, u dzieci. Kilkanaścioro
malców trafiło do szpitala. U 8
dzieci, na 80 zgłoszonych przy-
padków, badania laboratoryjne
potwierdziły wystąpienie czerw-
onki typu Sonney (na szczęście o

zostały u 11 dzieci i 2 osób ob-
sługi. By uniknąć jej rozprzestrze-
niania w mieście, Sanepid zarzą-
dził izolację wszystkich uczestni-
ków kolonii.

Zarazki czerwonej rozwijają
się w jelitach, a na zewnątrz wy-
dostają się z kałem. U dorosłych
choroba ma zazwyczaj łagodny
przebieg. Gorzej natomiast zno-
szą ją dzieci. Grupą szczególnie

Wakacje z czerwönką

łagodnym przebiegu!). Podejrze-
niem o zarażenie objęto kolejnych
40 dzieci.

Pierwsze przypadki zachorowań
zauważono 22.06.90 r. w Pacz-
kowie. Był to tzw. pierwszy rzut
choroby, kiedy to zarazki dosta-
ją się do organizmu wraz z wodą
bądź artykułami mlecznymi
(mlekiem, serem, lodami).

Przyczyn wystąpienia choroby
dotychczas nie ustalono. Istnie-
ją natomiast poważne i uzasad-
nione obawy o rozprzestrzenianie
się jej w drugim rzucie, nazy-
wanym chorobą brudnych rąk.
Tego typu przypadek zarażenia
czerwönką wystąpił już w Ka-
mienicy: zachorowało 6-miesięcz-
ne dziecko.

Choroba dała się także we zna-
ki na kolonii w Prudniku, gdzie
paleczki czerwönki potwierdzone

narażoną na ciężki przebieg cho-
roby, nieraz kończący się śmiercią,
są osoby po 60. roku życia (zwłasz-
cza z niewydolnością układu krą-
żenia) oraz dzieci do 2 lat.

Przeciwno czerwönce nie stoso-
je się żadnych szczepień. Przeby-
ta choroba także nie daje trwa-
łej odporności. Można bowiem
zarażać się powtórnie, nawet włas-
nym zarazkiem.

Co zatem robić, by uniknąć
czerwönki? Przede wszystkim na-
leży zachować elementarne zasa-
dy higieny. Myć ręce po każdym
wyjściu z toalety i przed jedze-
niem. Dokładnie płukać owoce i
jarzyny, nie pić surowej wody i
mleka. Aby zachować należytą
higienę w toaletach, można wy-
parzać sedesy wrzątkiem bądź
odkażać je np. lizolem.

B. CICHECKA

Kiedy przedsiębiorczość będzie nagradzana?

... zastanawiają się ci, którzy
weszli w nowe czasy z pewnym
już dorobkiem i doświadczeniem
w prowadzeniu prywatnego inte-
resu, a także ci, którzy dopiero
startują.

Jedni i drudzy uważają, że kli-
mat ku temu jest bardziej sprzy-
jający niż kilka miesięcy temu.

Osoby, które chcą wyłożyć swo-
je oszczędności (niejednokrotnie
owoc wielu lat pracy i wyrze-
czeń) na rozkręcenie prywatnego
interesu, urzędnicy zaczynają
traktować po partnersku, zaś wła-
dze miejskie dążą do stworzenia
im możliwie najlepszych warun-
ków startu.

To cieszy — powiada — za-

chęca do działania, do ponosze-
nia ryzyka.

Z drugiej zaś strony pozostaje
zawistne, nietolerancyjne otocze-
nie — sąsiedzi, których celem
jest uprzykrzanie życia tym, któ-
rym się powiodło: właścicielom
prywatnych zakładów wytwor-
czych i usługowych, kiosków,
butików, sklepów, restauracji itd.

Metody działania (najczęściej
osób, które zazwyczaj bardzo ma-
ło zrobiły dla miasta i jego roz-
woju) są różnicowane. Można
na przykład utrudnić dojazd do
własnej posesji przez zbieranie
podpisów i wysyłanie donosów
do różnych instytucji i władz lo-
kalnych, informując, że powsta-
ły zakład utrudniający życie sąsia-
dom, a właściciel jest nieuczciwy
itd.

Jest to działanie podle, godzą-
ce nie tylko w odradzającą się
prywatną inicjatywę, ale w inte-
res ogółu. Przecież największym
bogactwem miasta są bogaci jego
mieszkańcy. Miasto może liczyć
na to, że w jego dochodach bę-
dzie wzrastać udział osób prywat-
nych — właścicieli sklepów, za-
kładów gastronomicznych, produk-
cyjnych i usługowych.

Zanim jednak miasto będzie
czerpać te korzyści, trzeba w pierw-
szym okresie przedsiębiorczym, posiada-
jącym pieniądze stworzyć warun-
ki inwestowania właśnie w na-
szym mieście. Trzeba im umożli-
wić zakładanie nowych sklepów,
zakładów, kawiarni, barów wła-
nie w centrum miasta, tam, gdzie
mogą się spodziewać najlepszych
warunków do robienia interesu,
zaś tych wszystkich, którzy stara-
ją się pożyteczne działania utrud-
niać — należy piętnować.

Popierać należy te osoby, któ-
re zakładają prywatny interes
(sklep, zakład itd.), by z niego
żyć, a nie po to, by szybko się
dorożbić, wykorzystując chwilową
koniunkturę, a gdy ona minie —
zmieniać branżę.

Sądze, że przez ojców miasta
będzie prowadzona polityka sprzy-
jająca rozwojowi prywatnej in-
icjatywy w handlu, rzemiośle,
usługach, turystyce.

Zwłaszcza w turystyce upatru-
ję duże szanse dla naszego mia-
sta.

M. ŻELWETRO

Ludzie naszych zakładów

Stanisława Leśniewska pracuje
w Przedsiębiorstwie Hurtu Spo-
żywczego od 1978 roku. Po uko-
nieniu studiów na wydziale ekono-
miczno-inżynierskim przemys-
łu spożywczego Akademii Eko-
nomicznej we Wrocławiu rozpo-
częła pracę w PHS na stanowis-
tu starszego referenta ds. handlu.
Już po roku awansowała na sta-
nowisko kierownika działu obro-
tu towarowego, a od 1988 roku
po dwóch kolejnych reorganizacji
w przedsiębiorstwie) pracuje
na etacie zastępcy kierownika
ds. obrotu towarowego. Jest tak-
że zastępcą przewodniczącego ra-
dy pracowniczej.

Moja praca — mówi pani Stani-
sława — jest ciekawa i odpowie-
dzialna, choć nie jest zupełnie
nowa, co chciałam zrobić. Zgodnie
z moim wykształceniem i zamilo-
waniami powinnam pracować w
zakładzie produkcyjnym. Pociągają
mnie przemysł spożywczy, a szcze-
ólnie dział technologii, bezpośred-
nio związany z produkcją.

Sama ekonomia także nie by-
ła nigdy moim hobby. Marzyłam
aczniej o politechnice i wydziale
inżynierii sanitarnej. Balam się
jednak, że nie podołam trudno-
ciom, toteż po ukończeniu Tech-
nikum Mechanicznego w Nysie
wybrałam akademię ekonomiczną.
Tama nie wiem, czym się wów-
czas kierowałam...

Z czasem obrany kierunek stu-

dów bardzo mnie zaciekawił.
Całkowicie pochłonęła mnie moja
praca magisterska, która polega-
ła na... „zrobieniu kotleta z ro-
ślin”. Z odparowanego soku wy-
trącałam białko. Potem należało
nadać mu włóknistą strukturę i
pozbyć się charakterystycznego dla
roślin zapachu.

Czy udało się? Niezupełnie. Za-
brakło bowiem odpowiedniego u-
rządzenia. W każdym razie był

od przemysłu i rozprowadzaniu
go następnie w terenie. Zaopatru-
jemy praktycznie każdego, kto po-
trzebuje towaru do sprzedaży i
przerobu. Jest to ogrom punktów,
obejmujący różne placówki han-
dlowe i gastronomiczne, także
handel obwoźny.

Część umów handlowych zawie-
ramy na giełdach spożywczych
w Poznaniu, gdzie raz na kwar-
tał zjeżdżają się przemysłowcy i

W handlu jak w kalejdoskopie

to początek mojego zamilowania
do technologii przemysłu spożyw-
czego.

Nie wszystko w życiu jednak u-
kłada się po naszej myśli. Nie lu-
bię dużych miast, dlatego chcia-
łam mieszkać w Nysie, z którą
związana jestem od urodzenia.
Niestety, w moim kochanym ro-
dzinnym mieście w latach siedem-
dziesiątych nie miałam żadnej
możliwości podjęcia pracy w prze-
mysł spożywczy. I tak trafiłam
do PHS.

Obecne zajęcie z całą pewnością
nie należy do nudnych. Prze-
ciwnie — jest bardzo urozmaico-
ne. Praca w obrocie towarowym
polega na pozyskiwaniu towaru

handlowcy z całego kraju.

W ostatnich latach sytuacja w
handlu zmienia się jak w kalejdo-
skopie. Dawniej trzeba było jeź-
dzić w poszukiwaniu towaru, dziś
— dostawcy sami nas szukają.
By zrobić większy obrót, rozpi-
sywało się niegdyś posiadany w
magazynie towar na przeróżne
sklepy. Kawę np. otrzymywały
do sprzedaży sklepy piekarnicze.
Potem znów obowiązywały tzw.
rozdzielniki towaru, czyli procen-
towy podział artykułów deficytu-
wych. Kawę, cukier i inne arty-
kuły spożywcze były limitowane.
Mimo wszystko praca w obrocie
towarowym była lepiej zorganizowa-
na i znacznie spokojniejsza.

B. CICHECKA

Wspominki sentymentalne (1)

„Zegnaj, Wilno ukochane, zawieszę ponad cały świat, tum się rozdził, tum wychował, tum wspomnienia młodych lat” — ktoś kiedyś w chwili rozstania napisał o Wilnie, a reszta całe powtarzały później te słowa.

Exodus Polaków z tego miasta na wskroś polskiego nastąpił po drugiej wojnie światowej i sprawił, że wielu spośród wilnian lata całe spędziło na powolnym wrastaniu w nową glebę i pokonywaniu bolesnej tęsknoty za rodzinnym domem i grobami bliskich.

Wilno — po litewsku Vilnius, stolica Litwy — encyklopedia na jego temat nie mówi zbyt wiele. Miasto położone przy ujściu Wilnejki do Wilii, liczące sporo ponad 500 tysięcy mieszkańców, jest głównym ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i naukowym (5 wyższych uczelni, w tym uniwersytet) Litwy. Historia Wilna sięga zamierzchłych czasów. Miasto rozwinęło się wokół zamku zbudowanego w latach 1322-1323 przez księcia litewskiego Giedyminę.

Prawa miejskie uzyskało w 1387 roku, a jego rozkwit datuje się na czasy zygmunto-wskie. W 1579 roku istniejące od dawna kolegium jezuickie Stefan Batory przekształcił w akademię, natomiast w 1738 uległa ona przekształceniu na Szkołę Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego, po czym — w 1803 — w nowożytny uniwersytet z polskim językiem wykładowym. Uniwersytet ten stał się ostoją polskości pod czas trudnych lat rasyfikacji, wydal osobowości takie jak Lelewele, bracia Śniadeccy czy Grodecki. Tu rodziły się i emanowały polskością patriotyczne organizacje filomatów, filaretów, promienistych, tu wreszcie żarliwo romantyzmu znalazło podatny grunt.

W latach 1915-1919 Wilno znajdowało się pod okupacją niemiecką, by po roku 1919 przechodzić na przemian z rosyjskich w polskie ręce. 19 IX 1939 roku Wilno znów zajęli Rosjanie, a podczas drugiej wojny światowej szalał tam hitlerowski terror.

Obecnie Wilno to największe skupisko Polaków na Litwie —

enklawa polskości.

Jakże inaczej wygląda to miasto w oczach tych, którym tam przypadło się urodzić, jakże inny, wspanialszy kształt zachowało w ich wspomnieniach... Ci, którym przyszło opuścić rodzinny dom wileński, pieczętując wspomnienie o nim jak najdroższy skarb.

Janinie Burakowej, mieszkance Nysy od 45 lat (wraz z mężem Gracjanem Burakiem opuścili Wilno w 1945 roku), również nie został oszczędzony los wygnańca. Wrośnięta mocno korzeniami (kilku pokoleń) w litewską ziemię, musiała po wojnie opuścić Wilno, by znaleźć przystań tu, pod inną granicą.

Dla niej Wilno zostanie na zawsze miejscem najpiękniejszych

sercem, księdza Piotra Skargi, jeźdźcy w lukińskim więzieniu sły chać jęki więźniów przesładowanych za polskość i naukę po polsku. Wilno jednak zawsze było nieugięte...

„To w Wilnie w obecności Jagiełły i Jadwigi odbywały się uroczystości chrztu Litwy w 1387 roku, a także nadanie miastu samorządu z wybieralnością władz miejskich (tak zwane prawo magdeburskie). Był to wiekopomny fakt o niepowtarzalnym znaczeniu dla kultury polskiej...”

Janina Burakowa ze wzruszeniem dotyka wspomnień bardzo osobistych, ciepłych, ale i bolesnych: o ojcu, który co Wielkanoc słysząc bicie dzwonów rezygnacyjnych w tak licznych wileń

WILNO

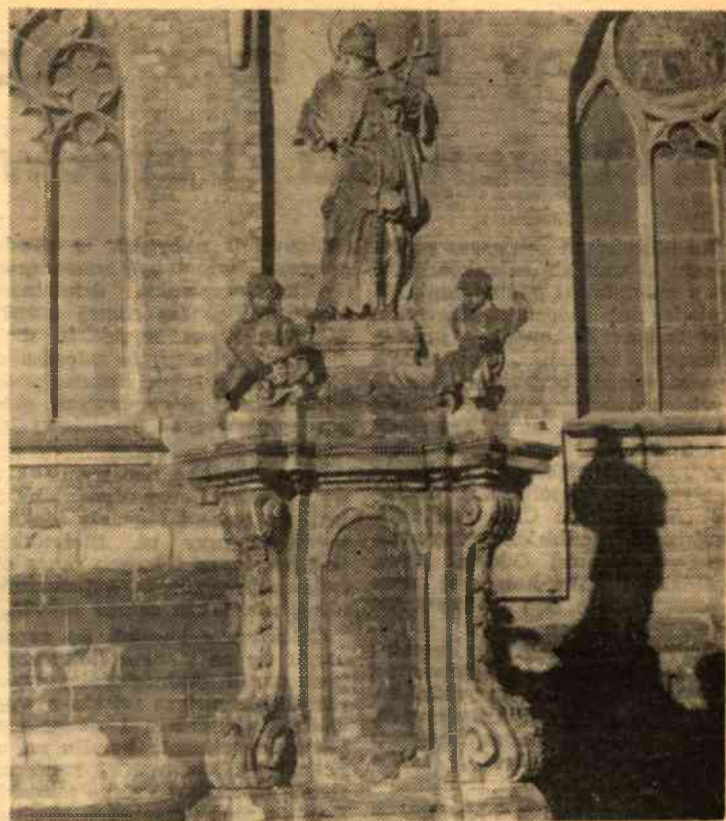
młodzieńczych wspomnień. Jawi się jej jako miasto o niepowtarzalnym charakterze, położone w dołinie otoczonej z trzech stron wzgórzami porośniętymi lasem, z daleka widoczne dzięki wieżom kom licznych kościołów, jawi się jako labirynt ulic i zaułków pnących się po zboczach gór i tworzących amfiteatralnie skomponowany obraz, przepiękny i chwytający za serce.

„Moje Wilno — Wilno moich dziecięcych lat jest pieśnią entuzjasmu rozpaloną w „Odzie do młodości” i w Wielkiej Improwizacji, jest cieniem Słowackiego — duchowego syna Wilna. Duch polskości obecny jest wszędzie — i pod Ostrą Bramą, i w kościele pod wezwaniem Piotra i Pawła, zbudowanym z inicjatywy hetmana na wielkiego litewskiego Pacy podziękowaniu za uratowanie życia, w kościele świętego Jana, gdzie nie kto inny jak Moniuszko był organistą. Ziemia wileńska dała Polsce Kościuszkę, Traugutta, wieszczów Mickiewicza i Słowackiego. Wciąż jeszcze wśród uniwersyteckich murów pobrzmiewają mądre słowa pierwszego rektora tej uczelni, patrioty całym

skich kościołach powtarzał: „Gdy słyszę ten dźwięk, przypomina mi się Wielkanoc 1919 roku, gdy Belina Prazmowski ze swoimi ułanami zajął Wilno, a mnie wraz z innymi beliniacy uwolnili z bolszewickiego więzienia na Lukinach, gdzie siedziałem za POW”.

To prawda, że wspomnienia lat młodzieńczych mają nieprzparty urok bez względu na to, jakie go miejsca dotyczą, wydaje się jednak, że te związane z Wilnem przesycone są jakąś specyficzną atmosferą... Pani Janina z sentymentem mówi o Wilnie okresu międzywojnia, o spacerach po pięknych ulicach, po „Cieletniku” — parku, który upodobała sobie młodzież. Nigdy nie zapomni jarmarków na wielkich odpustach z okazji świętego Kazimierza, jarmarków, na których obdarowywano się sercami piernikowymi z dowcipnymi napisami z lukru. W Wilnie wreszcie widywała tak piękne jak nigdzie indziej palmy wielkanocne.

(Dokończenie na str. 5)



Na zdjęciu widzimy pomnik świętego Jana Nepomucena, usytuowany na placu Kościelnym w Nysie. Jak informuje dat ukryta w chronostyku — postawiony został w 1731 roku.

Kult św. Jana Nepomucena rozprzestrzenił się w początkach XVIII w., kiedy to postać ta została kanonizowana i wyniesiona na ołtarze. Pomniki świętego pojawiły się wówczas w niemalże każdym mieście i wsi na terenie całej Małopolski i Śląska. Wznoszono je najczęściej przy mostach, potokach i rzekach, gdy Jan Nepomucen jest patronem i rybaków, i mostów, chroniących wiernych przed powodzią.

Figury świętego (patronującego także sprawiedliwości i dobrego sławie) pojawiały się również na placach miejskich, gdzie skupiało się dawne życie.

Najstarszy (i zarazem otoczony największym kultem) pomnik znajduje się na moście Karola w Pradze. Z tego mostu bowiem w XIV wieku na rozkaz króla stracono Jana Nepomucena do Wltawy. Jako spowiednik ceskiej królowej, za niewyjawienie tajemnicy spowiedzi został poddany torturom i skazany na śmierć przez zazdrosnego królewskiego małżonka.

W miejscu, gdzie utonął, pojawiło się pięć gwiazd, które świecąc ułatwiły rybakom lokalizację zwłok. Stąd bardzo często na aureoli świętego zauważyć można takie właśnie gwiazdki.

W Nysie znajdują się jeszcze 3 pomniki św. Jana Nepomucena. Usytuowane są one przy kościele św. Piotra i Pawła, przy kościele św. Jana Chrzciciela (na Średniej Wsi) oraz przy kościele klasztornym św. Franciszka z Asyżu, przy ul. Bramy Grodzkiej. Ostatni z wymienionych stał pierwotnie przy moście Bema.

(C)

Zdj.: Zb. Kwiecie

Budowa nr 3 Nyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego obejmuje m.in. teren Prudnika i Głucholaz, gdzie stawia się obecnie obiekty towarzyszące: jak żłobek, przedszkole i pawilon handlowy.

By zobaczyć jak przebiegają prace budowlane, wybrałam się w powszedni, letni dzień na teren budowy, rozpoczynając rekonesans od Prudnika.

Przyjeżdżam więc na teren ładnego osiedla (liczącego 3 tysiące mieszkańców), na którym stawiany jest wspomniany żłobek.

Ostatnie budynki — mówi towarzyszący mi w zwiedzaniu kierownik KB-3 Andrzej Ryndak — oddaliśmy 3 lata temu, a infrastruktury przez długi czas praktycznie tu nie było. Z czasem postawiliśmy pawilon handlowy i przedszkole, zrobiliśmy drogi. W planach jest także szkoła, ale jej budowa zależy od stanu finansowego inwestora — prudnickiej spółdzielni mieszkaniowej.

Budowę żłobka rozpoczęliśmy w listopadzie 1989 roku. W stanie zamkniętym obiekt będzie gotowy na wrzesień br. Do użytku natomiast oddany zostanie prawdopodobnie w I połowie 1991 roku. Zresztą — dodaje — nie wiadomo, czy przy obecnych cenach będzie on w ogóle wykorzystany?

— A co będziecie budować potem? — pytam.

— Mamy przygotowany stan zerowy, tj. fundamenty, pod 8-klatkowy, 4-kondygnacyjny budynek mieszkalny. Na przygotowanym placu budowy roboty pójdą szybko.

Prawdą jest, że przy maksymalnym wykorzystaniu posiadanego przez nas potencjału mogli byśmy oddawać kilka budynków miesięcznie. Nie mamy jednak żadnej możliwości oddziaływania na sytuację w budownictwie. Tu decydują inwestorzy. Mamy bar

dzo dobrze przygotowanych fachowców i to nie tylko do budownictwa mieszkaniowego, ale także do przemysłowego i rolniczego.

Potrzebny jest nam tylko szeroki front robót, gdyż obecny nie daje optymalnego wykorzystania posiadanego potencjału wytwórczego.

Sześciu rzeczonych fachowców, pracujących w brygadzie Karola Chalupnika, zastaje przy montażu stropodachu, a ściślej mówiąc — płyt korytkowych i pan-wiowych. Taki montaż trwa około tygodnia.

Dowiaduję się, że brygadziści i jego dwóch współpracowników: Leon Puchała i Bogdan Marczak pracują razem już 20 lat. Pozostali członkowie brygady mają

watny dom, a potem dopiero zabrali się do budowy osiedla. Teraz mam z tego podwójną korzyść. Nie niszcze obuwia w drodze do pracy, no i stale mam żonę na oku.

Osiedle w Prudniku to kawał dobrej roboty. Dowiaduję się, że z jego budową wiąże się zdarzenie, które przeszło już w brygadzie do historii. A było to tak: W zimowy dzień podczas montażu jednego z budynków właśnie Karol Chalupnik zauważył wychodzące przez okno sąsiedniego bloku małe dziecko. Nie zastanawiając się, rzucił robotę i puścił się biegiem pod okno. A że człowiek to energiczny, słusznej wagi i wzrostu — zdążył na czas i niemalże w ostatniej chwili

Jak to na budowie ładnie...

sześciu-, siedmioletni staż pracy. Wszyscy mieszkają na stałe w Prudniku.

— Jak idzie robota? — zaga-duję.

— Nikt się nie nudzi — słyszę odpowiedź. — Wbrew pozorom, każdy z nas ma bez przerwy zajęcie i każdy musi umieć zrobić dosłownie wszystko.

— Czasem kierownik dziwi się, że murarz spawa, a spawacz akurata w tym czasie muruje — wtrąca Leon Puchała — ale tak już jest specyfika naszej pracy. Ważne, żeby była robota, a do lekkich ona nie należy. Każda pogoda nam przeszkadza, zarówno upał, jak i chłód czy deszcz.

— Podobno stawialiście razem całe osiedle — mówię.

— Tak — odpowiada Karol Chalupnik. I dodaje: — Miałem nosa. Najpierw postawiłem na leżących tu polach ornych przy-

li zlapał na ręce lecącego z góry na leś na „szyję” malucha.

Wysłuchawszy tej niezwyklej historii pytam:

— Co szczególnie utrudnia wam pracę?

— Najmniejszy problem mamy z biurem — pada odpowiedź. — Kierownictwo nam nie przeszkadza.

— A największy? — próbuję dociec.

— Z żonami. Bo jak człowiek zostawi rano 50 tys. złotych, to na fajrant okazuje się, że już ich nie ma.

— A dobrze zarabiacie?

— Średnie pobory — włącza się do rozmowy kierownik — wynoszą u nas około miliona złotych. Jest to dużo jak na warunki NPB. Zatrudniamy tu jednak samych fachowców, i to w wysokiej klasie, muszą więc być odpowiednio wynagradzani.

Zegniam się z brygadą i ru-

szam w kierunku samochodu, by udać się na kolejną budowę — do Głucholaz. Na drodze zatrzymuje mnie jednak Ryszard Bartoń, kierownik robót budowlano-montażowych.

Osoba to ciekawa, związana z budownictwem od 1946 roku, w „Nyskim” zatrudniona od 1973 roku.

Ryszard Bartoń od 17 lat codziennie dojeżdża na budowę z Biedzychowic.

— Nie męczą pana te ciągłe dojazdy? — pytam.

— Do wszystkiego można się przyzwyczaić — odpowiada pan Bartoń. — Poza tym nie lubię zmieniać pracy. Mówi się, że wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma.

Ryszard Bartoń niedawno wrócił z 8-miesięcznego montażu w RFN, gdzie jako jedyna osoba z „Nyskiego” (na 150 zatrudnionych Polaków) pracował przy budowie Międzynarodowego Domu Projektantów we Frankfurcie. Jest tak związany uczuciowo z przedsiębiorstwem, że natychmiast po powrocie do kraju stawiał się na budowie.

— Lubi pan swoją pracę?

— Bardzo, choć bezpośredni dozór jest zajęciem bardzo odpowiedzialnym. Odpowiada się bowiem nie tylko materialnie, ale także za stronę techniczną obiektów, a przede wszystkim — za bezpieczeństwo ludzi. Największym problemem jednak jest wynagradzanie pracowników. Ludzie muszą dobrze zarobić, by mieć motywację do pracy, a życie jest coraz cięższe i ceny coraz wyższe.

Zegniam się z panem Barto-

niem i teraz jedziemy już prosto do Głucholaz.

— Na tym terenie — opowiada po drodze Andrzej Ryndak — mamy bardzo złe warunki gruntowe. Praktycznie wszystkie w kopy wykonuje się w wodzie. W rejonie dawnej rzeki Białki znajdują się same namuliny i ły. Ciężko więc postawić blok bez wymiany gruntu. 90 proc. wybudowanych tu obiektów stoi na wymienionych gruntach. A wiąże się to z dodatkowymi kosztami.

Mijamy zmontowany niedawno pawilon handlowy.

— Pod ten obiekt — wyjaśnia kierownik — poszło 10 tys. t. żwiru. Obecnie wykonuje się prace związane z przyłączaniem Pawilonu powinien być oddany jeszcze w tym roku.

Jesteśmy na miejscu. I tu potwierdzają się słowa kierownika: Z powodu błota niełatwo dojechać do miejsca, gdzie robi się wykop pod przedszkole. Na szczęście udaje się nam dobrać pomocny koła ratunkowego. Wykop wygląda jak mały staw.

— Żeby przystąpić do robienia tzw. law — stwierdza Janusz Polarczyk, majster nadzorujący prace brygady Jerzego Kowskiego — trzeba najpierw doko-pać się do gruntów nośnych, na głębokość 4 metrów. Następnie podpaść żwir, założyć odpowiedni drenaż i odpompować wodę. Zanim wykonamy fundament będziemy przez 2 miesiące grzać się w bagnie.

W brygadzie Jerzego Kowskiego pracuje 8 osób. Wszyscy pracownicy, choć młodzi wiekiem, mają około 15-letni staż pracy w NPB. Codziennie dojeżdżają tu z Nysy.

Brygada ma akurat przerwę na posiłek, więc nie chcąc przeszkadzać — dziękuję panu Polarczykowi oraz towarzyszącemu mi przez cały czas kierownikowi KB-3 i wracam do Nysy.

BEATA CICHECKA

Zmiany tak, lecz bez utrudnień dla klientów

Na pierwszym roboczym posiedzeniu zebrali się członkowie komisji rolnictwa i zaopatrzenia. W posiedzeniu, któremu przewodnił Tadeusz Sakowicz — przewodniczący komisji, uczestniczyli przedstawiciele organizacji handlowych prowadzących działalność na terenie Nysy, m.in. Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”, Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, Spółdzielni Gminnej „Samopomoc Chłopska”, Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej Oddział Nysa, Spółdzielni Mieszkaniowej oraz przedstawiciele handlu prywatnego.

Omówiono następujące tematy: stan i perspektywy rolnictwa na terenie gminy Nysa, przydział lokali handlowych i usługowych, handel uliczny i zakres prowadzonych robót drogowych i melioracyjnych.

Przedstawiciele wymienionych organizacji handlowych wypowiadali się za dalszym prowadzeniem handlu i usług z wykorzystaniem do tego celu wydzielonych i własnych lokali. Pewnego wyłomu dokonała Spółdzielnia Mieszkaniowa, która zgłosiła do sprzedaży w drodze przetargu 6 lokali (dotychczas wydzielonych), stanowiących jej własność. Dotyczy to sklepów: pasmanteryjnego, „Foto-optyka” przy ul. Wrocławskiej, spożywczego i mięsnego przy ul. Kolejowej. Ponadto do sprzedania są lokale „Peweksie” przy ul. Krzywoustego i po sklepie „Lux” przy ul. Kolejowej.

Członkowie komisji wyrazili pogląd, że forma zmiany dotychczasowego użytkownika w drodze przetargu jest do przyjęcia i będzie powszechnie stosowana. Zastrzegli jednocześnie, że przy zmianie właściciela — nie może nastąpić zmiana branży. Nowi właściciele lokali sklepowych i

usługowych nabytych w drodze przetargu winni być zobowiązani do kontynuowania działalności handlowej w tej samej branży. W przeciwnym wypadku może dojść do sytuacji, że mieszkańcy niektórych dzielnic zostaną pozbawieni mniej dochodowych sklepów spożywczych, nabiałowych i warzywnych.

Brud, bałagan, zniszczone krzewy i trawniki oraz utrudniony dojazd do posesji i garaży zlokalizowanych przy ul. Bielawskiej jest przyczyną licznych skarg nie tylko mieszkańców wspomnianej ulicy, ale także całego miasta.

Członkowie komisji po zapoznaniu się ze stanem faktycznym postanowili (jednogłośnie) wystąpić do burmistrza miasta o wprowadzenie z dniem 1 sierpnia za kazu prowadzenia handlu na ul. Brackiej i Bielawskiej i przeniesienie go na targowisko miejskie. Zakaz wnień dotyczyć wszystkich ulic i placów na terenie miasta Nysy.

Jeśli chodzi o przydział lokali — komisja pozytywnie zaopiniowała prośbę pracowników zakładów usługowych (m.in. radiowo-telewizyjnego ul. Krzywoustego, naprawy artykułów gospodarstwa domowego ul. Piastowska, naprawy sprzętu zmechanizowanego przy ul. Biskupa Jarosława 1) o przydział dotychczas zajmowanych lokali usługowych.

Ponadto przydzielono lokal sklepowy fundacji zdrowia — chodzi o pomieszczenia sklepowe w Rynku dotychczas zajmowane przez firmę „Martix”.

Członkowie komisji zapoznali się z zakresem robót drogowych i melioracyjnych na terenie gminy, omówili także wstępnie sprawę środków finansowych potrzebnych do zakończenia prowadzonych prac.

MARIAN ŻELWETRO

Chłopskie dylematy

► (Dokończenie ze str. 1)

względem na ich przynależność i formę własności — nie może po wiedzieć. Bo po pierwsze: nie wie, co zrobić z nadwyżką siły roboczej na wsi (przecież w mieście już jest bezrobocie), a po drugie: nie ma klarownego programu dotyczącego wsi.

Przemysłowe lobby w rządzie nie potrafi sobie wyobrazić naszego kraju jako kraju rolniczego, z rozwiniętym przemysłem przetwórczym. To jak, mielibyśmy już nie produkować samochodów (a czy Holandia produkuje?) czy samolotów i śmigłowców (a czy Dania produkuje?), nie mówiąc o przemyśle ciężkim? To nie robotnik, a rolnik miałby potęgą być i basta?

I na razie jest tak, jak jest, choć czas ucieka. Powoduje to poważne perturbacje w rolnictwie. Żniwa za pasem, a do magazynów zamiast naszego zboża wozą się zboże z importu. PZZ-y nie bardzo będą miały gdzie skupić zboże, a przypominam, że większość zboża zbierana jest kombajnami i rolnicy nie mają warunków na dosuszanie i magazynowanie ziarna. Na dwa tygodnie przed dużymi żniwami (gdzie piszę ten materiał) nie wiadomo jest, za ile skupowane będzie ziarno. Wystąpiły kłopoty z odbiorem zrzepaku.

Ja wiem, że hasło: „każdy kłós na wagę złota” — to hasło z poprzedniego okresu, ale żmarnie potrawić plonów nie wolno. Na leżą do tych, co to jeszcze do

dziś z szacunkiem podnoszą z ziemi upadłą tam kromkę chleba.

Co dalej? — Ba! Żeby ktoś wiedział... Na razie zmieniono ministra rolnictwa. Przyszłość jest o tyle nieciekawa, że (o paradoksie!) w związku z brakiem gospodarki rynkowej upadła nie mała, zacofana gospodarka, a duże, specjalistyczne. Małe będą produkować dla siebie, a niewielką ilość środków finansowych zdobędą, sprzedając na targu kilka jajek, śmietanę, kurę. Padną zaś gospodarstwa duże, nowoczesne, opierające się na kredytach. Chyba że, jak mi mówią, natychmiast przejdą na gospodarkę ekstensywną, nastawioną na przetrawienie.

Bo rolnicy dobrze o tym wiedzą, ale warto to przypomnieć mieszcuchom. Nie każdy kwintal na tym samym polu produktu je się za te same pieniądze. Najtańsze są kwintale przy wydajności do 36 kwintali z hektara. Najdroższe — te przy wydajności 70-80 kwintali. Koszt ich wyprodukowania (zwiększone dawki na wozu, środki ochrony roślin, nowoczesne technologie i maszyny) jest często wyższy od ceny, jaką się później uzyskuje. Ale przy dobrej cenie następuje uśrednienie i ma się dochody. Natomiast przy obecnych i przewidywanych relacjach cen duże gospodarstwa zaczęły produkować mało i tanio, by przeżyć.

Tylko jak długo gospodarstwo może istnieć bez inwestycji, bez wprowadzania nowoczesności?

ZBIGNIEW KULIG

— Po wygraniu konkursu 7 czerwca br. otrzymał pan nominację na stanowisko dyrektora OSiR. Jak ocenia pan aktualną sytuację w zakładzie, a także przygotowanie do tegorocznego sezonu letniego?

— Atmosfera w OSiR jest poprawna, współpraca ze związkami zawodowymi i radą pracowniczą także układa się pomyślnie, co uważam za podstawę i punkt wyjścia do normalnego funkcjonowania zakładu w ogóle.

Otwarcie sezonu nastąpiło 30.06. br. Powodem opóźnienia były sprawy inwestycyjne (głównie finansowe), związane z budową hangaru i „woprówki” w OW Jezioro Nyskie.

Obecnie budowa jest już zakończona, a obiekt w części oddany do eksploatacji. Czynna jest wypoczynialnia sprzętu, posterunek policji i punkt gastronomiczny.

Kapeliśko natomiast otwarte zostało wyłącznie dzięki inicjatywie samych pracowników OSiR: kierownika obiektu Stanisława Ruszla i starszego mistrza stacji żeglarskiej Jana Horodyskiego.

Obiekt ten jest maksymalnie wykorzystywany i wymaga kapitalnego remontu, a tym samym dużych nakładów finansowych. Liczymy tu na pomoc Urzędu Wojewódzkiego.

We wrześniu br. chcielibyśmy rozpocząć remonty wszystkich obiektów OSiR-u. Na ten cel potrzeba nam będzie jednak około 500 mln złotych.

— Jakie zmiany zamierza pan wprowadzić, by poprawić kondycję zakładu?

— Przede wszystkim zmiany w strukturze zatrudnienia. Stary schemat organizacyjny OSiR, za-

OSiR ma służyć społeczeństwu

ROZMOWA Z DYREKTOREM CJI W NYSIE ZBIGNIEWEM

OSRODKA SPORTU I REKREACJI TURKIEWICZEM:

kładający 17 stanowisk robotniczych i 24 nierobotnicze, był zbyt mocno rozbudowany w sferze administracji. Dlatego też po przeanalizowaniu kondycji zakładu pod względem zatrudnienia i płac podjąłem decyzję o zmianie systemu. Po konsultacji z radą pracowniczą i związkami zawodowymi dokonałem redukcji 6 stanowisk administracyjnych oraz połączenia wielu funkcji.

Mimo iż nowy schemat nie został w pełni zaakceptowany przez związek zawodowy, to jednak uważam, że jest on strukturą optymalną, czyli taką, która powinna zapewnić prawidłowe funkcjonowanie zakładu.

— Czy nowa struktura organizacyjna OSiR przewiduje zatrudnienie pracowników pierwotnie zwolnionych, a potem postanowieniem sądu przywróconych do pracy?

— Schemat został opracowany pod konkretne etaty, a nie osoby. Część wspomnianych pracowników zostanie niestety zwolniona. Inni otrzymają zmieniony zakres obowiązków. Są też i tacy, którzy nie przyjęli zaproponowanych stanowisk.

By wyjść z impasu gospodarczego, musimy nie tylko zredukować etaty, ale również podjąć do datkową działalność gospodarczą.

— Która będzie polegała na...

— ... otwarciu wielu punktów

gastronomicznych i usługowych.

Na lodowisku w miejscu nierenkowej kawiarni „Piruet” powstał sklep konfekcyjny. Uruchomiony zostanie także punkt usługowy, zajmujący się naprawą sprzętu sportowo-turystycznego. Wolne pomieszczenia zostaną wykorzystane przez inne firmy, np. Spółdzielnię Mieszkaniową „Metalowiec” i „Ekopol”.

Środki transportowe z bazy OSiR będziemy wynajmować osobom prywatnym i zakładom pracy.

Zgodnie z zakresem działania chcemy rozszerzyć i urealnić usługi w zakresie sportu i masowej kultury fizycznej przez udostępnienie bazy szkołom i związkowi sportowemu, organizacjom społecznym i zawodowym oraz osobom indywidualnym.

Zamierzamy również rozwinąć reklamę i propagandę w zakresie sportu i rekreacji, m.in. przez otwarcie stałego punktu informacyjnego na terenie miasta, oraz upowszechniać sport przez działalność kempingową, hotelarską i gastronomiczną.

Nie wszystkie zamierzenia uda się zrealizować natychmiast. Niemniej przy dobrej organizacji i dyscyplinie pracy pierwsze efekty powinny być widoczne w najbliższym czasie — czego życzę nie tylko sobie, ale przede wszystkim mieszkańcom miasta. OSiR istnieje przecież po to, by służyć społeczeństwu.

— Dziękuję za rozmowę.

BEATA CICHECKA

Spółdzielczość się obroni

► (Dokończenie ze str. 1)

Co do prywatyzacji „Społem” pan Wojciechowski ma wyrobione zdanie. Żyjemy przecież w kraju prawnym — powiedział — nikt nie może odebrać spółdzielcom tego, co jest ich własnością. Owszem, część placówek (około piętnastu) oddamy: będą to niektóre dzierżawione przez nas od miasta. Całą operację trzeba jednak przeprowadzić bardzo ostrożnie, mając na względzie jeden cel: dobro konsumenta. Ot, choćby sklepy usytuowane na peryferiach, na obrzeżach miasta. Najczęściej są deficytowe, ale wobec nacisków ze strony klientów nie możemy się ich wyzbywać: ci ludzie też muszą

kupować gdzieś chleb i mleko.

W obecnej sytuacji praca rady nadzorczej nie należy do łatwych. Przedtem sprawa była względnie prosta: opracowywano plany w poszczególnych komisjach oraz rozliczano zarząd przyjętych na dany okres założeń. Teraz sytuacja się skomplikowała. Plany biorą w łeb wobec zmieniających się jak w kalejdoskopie realiów gospodarczych, a zarząd rozlicza się na bieżąco, biorąc pod uwagę konieczność podejmowania szybkich decyzji i reagowania na potrzeby chwili.

Niemniej jednak rada nadzorcza nyskiej PSS „Społem” pracuje efektywnie. Liczy 25 osób: 10 pracowników spółdzielni i 15

konsumentów, skupionych w czterech komisjach: rewizyjnej, społeczno-samorządowej, organizacyjno-handlowej oraz produkcyjnej i gastronomicznej. W najbliższym czasie nyska „Społem” chce przejąć księgowość, rezygnując z kosztownych usług Opola, wykorzystując już zatrudnionych w administracji spółdzielni pracowników.

Cała nasza uwaga — dodaje Z. Wojciechowski — skupia się teraz na zgromadzeniu jak największej sumy na funduszu obrotowym, po to, by ominąć nadal bardzo drogie kredyty. Myślę jednak, że mimo wszystko spółdzielczość się obroni. Wiemy, że jesteśmy konsumentem potrzebni, mimo konkurencji mamy swoich klientów, których szanujemy i w których interesie będziemy działać.

BEATA LABUTIN

► (Dokończenie ze str. 1)

Jaka jest obecna sytuacja finansowa spółdzielni?

Nastąpiła wyraźna poprawa, zmniejszyły się zaległości w zobowiązaniach, korzystnie przedstawia się regulowanie należności przez naszych odbiorców. Mimo bardzo trudnej sytuacji w zbycie wyrobów utrzymana została rentowność w sprzedaży. W maju jednorazowo wypłacono premię uznaniową, premia ta częściowo wyrównała realny spadek płac w miesiącach poprzednich. Od 1 czerwca 1990 roku dokonano podwyżki płac nominalnych średnio o 28 proc.

Założony poziom zysku na rok 1990 osiągnęliśmy za 6 miesięcy w 58 proc. Nastąpiło upłynięcie znacznych zapasów materiałów nieprzydatnych w produkcji, jak i zapasu robót w toku.

W jakim stopniu proponowane przez rząd udogodnienia dla spółdzielczości inwalidzkiej wpłynęły na poprawę sytuacji materialnej i rehabilitacyjnej społeczności spółdzielczej?

Ostatnie decyzje rządowe ministra pracy i polityki społecznej w postaci przyznania SI „Pokój” ulgowego kredytu w kwocie 600 mln zł oraz dofinansowanie (refundacja) wynagrodzeń zatrudnionych inwalidów psychicznie chorych i umysłowo upośledzonych mają charakter doraźnej pomocy, pozwalają one na krótki czas utrzymać strukturę za-

Nie wszystkie problemy udało się rozwiązać

trudnienia w nie zmienionej postaci. W sytuacji działania rynku konieczne są trwałe mechanizmy ekonomiczne, preferujące możliwość zatrudnienia inwalidów w wszelkich schorzeniach i prowadzenie efektywnej rehabilitacji.

Zamierzenia na najbliższą i dalszą przyszłość?

W biznesie nie ma sentymentów. Jestem w wieku, w którym ma się wystarczające doświadczenie i ma się też jeszcze trochę odwagi. To przede wszystkim

chcę oddać spółdzielni. Staram się być na co dzień wśród załogi, przy ich stanowiskach pracy, lubię rozmawiać z ludźmi prostymi, zwyczajnymi, uczyć się od nich.

A „jutro” spółdzielni? Zapewnić pracę wszystkim spółdzielcom. Zamierzenia na przyszłość to: dalsza współpraca z FSD w Nysie w zakresie kooperacji produkcyjnej oraz produkcja wyrobów na rynek krajowy i zagraniczny.

Dziękuję za rozmowę.

MARIAN ŻELWETRO

Wyjaśnienie

W materiale pt. „Gdzie na schabowego, czyli co z Klubową?”, zamieszczonym w poprzednim numerze „Nowiny Nyskie”, znalazły się — na skutek udzielenia mi przez pana Zbigniewa Stacho wiaka nieprecyzyjnych informacji — pewne nieścisłości.

Umowę na prowadzenie działalności gastronomicznej w restauracji i kawiarni „Klubowa” wypowiedział Rolniczej Spółdzielni

Produkcyjnej w Wyszowie ZKS Stal Nysa, a nie — jak podałem — odwrotnie. Wypowiedzenie obejmowało okres trzymiesięczny, a podpisał je kierownik ZKS Stal Zdzisław Kiczynski.

Suma 37 milionów złotych, która miała być przelana na konto klubu tytułem spłaty kosztów eksploatacji, została w całości uiszczona.

B. Labutin

Ułatwić życie kolejkowiczom

Nowe osiedle przy ulicy Słowiańskiej cieszy oczy. Jest coraz bardziej zielone, coraz lepiej zagospodarowywane.

Jest to osiedle duże, zamieszkałe przez młode najczęściej rodziny z małymi dziećmi. Zakupy więc to dla tych rodzin sprawa bardzo istotna.

Sklep nr 4 usytuowany przy ulicy Leluszenki to placówka Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Nysie. Zadanie ma niewdzięczne o tyle, że powierzchnia dysponuje niewielką, natomiast klientów ma bardzo dużo. Pieciosaobowa załoga daje sobie jednak radę

— Personel mam młody, ale sprawny i chętny do pracy — mówi kierowniczka, pani Ewa Ryba. — Pracujemy na dwie zmiany od 7 do 19, a w każdą sobotę — od 7 do 13. Teraz jest nam nieco trudniej, bo rozpoczął się sezon urlopowy. Pracujemy więc w uszczuplonym składzie, ale nie chcielibyśmy skracać godzin handlowania.

W sklepie przy Leluszenki kupić można wszystko albo prawie wszystko. W ciągłej sprzedaży jest nabiał i pieczywo, są także różnego rodzaju przetwory (zbożowe, paszety, wędliny owocowe

itd), słodczyce, herbata i kawa, wędliny (od prywatnego wytwórcy). Jest nawet... małeńkie stoisko z odzieżą, prowadzące przede wszystkim drobny asortyment, np. rajstopy. Marze są tu stosunkowo niskie (jak zresztą we wszystkich sklepach PHS-u) — rekompensują je wysokie obroty: za czerwiec na przykład wyniosły one około 150 mln złotych, co przy tak niewielkim obiekcie jak sklep, o którym mowa, jest sporą sumą.

Najlepiej idzie nabiał i pieczywo — wiadomo: to trzeba jeść codziennie. Powodzenie mają zresztą

ta wszystkie produkty, bo — jako się rzekło na początku — jest to jedyny sklep w osiedlu.

Przydałaby się jeszcze jedna ekspedientka — mówi pani Ryba — czasem naprawdę nie możemy nadażyć, zwłaszcza w godzinach popołudniowych, kiedy ludzie, wracając z pracy, chcą zrobić zakupy. Co nam najbardziej utrudnia życie? Brak telefonu. Zwracaliśmy się do urzędu telekomunikacyjnego z prośbą o przekazanie nam numeru po zlikwidowanym tu obok punkcie napraw czym „Unitry”, ale nic nie udało się załatwić. A telefon naprawdę jest potrzebny, choćby po to, by zadzwonić do hurtowni, gdy czegoś nam zabraknie, uzgodnić wielkość dostaw i tak dalej.

Pytam o skargi, zażalenia. — Chyba klienci są z nas zadowoleni — uśmiecha się kierowniczka — bo nie zgłaszają skarg. Reklamacji też mamy niewiele. W sumie pracuje się dobrze, szkoda tylko, że jest tu tak ciasno.

Sklep nr 4 mieści się w lokalu dzierżawionym od miasta. W dobie prywatyzacji nie można być pewnym przedłużenia umowy o dzierżawę na czas nieokreślony. Gdybyśmy otrzymali wypowiedzenie lokalu — dodaje pani Ewa — chcielibyśmy wziąć sklep w swoje prywatne ręce, odnowić go, zadbać o wystrój, o zaopatrzenie, tak by nasi klienci chętnie u nas kupowali.

To jeszcze sprawa przyszłości, ważne jednak, że załoga „czwórki” myśli przede wszystkim o zmęczonych kolejkowiczach z dróg strony lady.

B. LABUTIN

CZYTELNICY SYGNALIZUJĄ Mieć telefon...

... to dla niektórych wcale nie luksus, a często wręcz udręka. „Telefonowe” problemy nie ominęły abonentów zamieszkałych przy ul. Królowej Jadwigi 26-30.

Od początku sieć telefoniczna u nas była prowizoryczna — twierdzi rozgoryczony właściciel telefonu pan MIECZY-SŁAW NIEWIADOMSKI. — Prosiłbym urząd telekomunikacyjny, by podczas ocieplania naszych budynków przez Spółdzielnię Mieszkaniową, przerobić naszą sieć z prowizorycznej na stałą. Niestety na dal — mimo uzgodnień — mamy prowizoryczną pajęczynę (przerobiono tylko część sieci), awarie są nagminne, właściwie nasze telefony częściej są nieczynne niż czynne.

Dodatkową atrakcją, jak twierdzi nasz czytelnik, są po myłkowe połączenia do bądź od abonenta. Czasem trzeba „kręcić” trzy, cztery razy, by uzyskać połączenie z właściwym numerem. A licznik bije.

Za co my właściwie płacimy? — zapytuje pan Niewiadomski.

No właśnie, za co? O wyjaśnienie prosimy Urząd Poczto-Telekomunikacyjny w Nysie. (1)



To dobrze, że w sklepach mięsnych nie straszą już puste haki.

Zdj.: Zb. Kwiecień

Popierać czy zwalczać...?

Od kilku dni mamy wspaniałą lipcową pogodę. Chętnie udajemy się nad wodę lub na piwo. Opowiadam się za tą drugą przyjemnością. Często więc jestem gościem kawiarni przy ul. Wrocławskiej, gdzie są już warunki do wypicia kufelka, a raczej szklanicy piwa.

Nie o piwie jednak chcę pisać, lecz o człowieku, dzięki którego staraniom powstało już kilka obiektów. Człowiek ten — zdaniem moich rozmówców — o kilka lat wyprzedził politykę obecnego rządu w dziedzinie rozwoju sektora prywatnego.

Jest on właścicielem wspomnianej kawiarni i współwłaścicielem sklepu przy ul. Wrocławskiej. W sklepie prowadzonym przez Andrzeja Malinowskiego można kupić chleb i wyroby cukiernicze wypieku Jana Cichewicza oraz chleb z piekarni Mariana Cichewicza (Wójcice).

W sklepie prowadzi się również sprzedaż wyrobów wędliniarskich zakładów mięsnych w Opolu oraz bogaty asortyment artykułów spożywczych.

W sierpniu w sklepie pojawią się wyroby wędliniarskie z wójcickiej masarni.

kiej masarni.

W adaptacji budynku na masarnię, jego wyposażeniu i uruchomieniu aktywnie uczestniczy i nadzoruje przebieg prac Jan Cichewicz.

Będzie to kolejny obiekt, tym razem produkcyjny, pod szyldem Cichewicza.

I z pewnością nie ostatni.

No bo skoro uruchomiona zostanie nowa, dobrze wyposażona masarnia o określonej możliwości wytwórczej — trzeba będzie pomyśleć o sklepie masarnim, by wyroby mogły jak najszybciej trafić do klienta.

Jedna inwestycja pociąga za sobą drugą. Jest to korzystne dla miasta (właściciel zasilą kasę miejską podatkami) i podwójnie korzystne dla jego mieszkańców, którzy z jednej strony występują jako pracownicy u kogoś z rodu Cichewiczów, z drugiej zaś są klientami sklepów, kawiarni, piekarni i baru (w Wójcicach).

Dobrze to czy źle? — zastanawiają się niejednokrotnie przy piwie moi rozmówcy. Przeważa pogląd, że dobrze. Niektórzy są zdania, że nowa rada miejska winna podjąć uchwałę o ustale-

niu nagrody miasta Nysy. Byłaby ona przyznawana raz do roku ludzom zasłużonym dla miasta w różnych dziedzinach, w tym także w rozwoju prywatnej działalności wytwórczej i handlowej.

Gdybyśmy w Nysie mieli kilkanaście osób z taką inicjatywą, uporem i możliwościami finansowymi, jakie posiada pan Jan Cichewicz — wiele dzisiejszych problemów miasta zostałoby szybko rozwiązanych.

M. ZELWETRO

Wilno

► (Dokończenie ze str. 3)

„(...) Tam, w Wilnie, spędziłam najpiękniejsze moje lata, tam jest grób mojej nieodżałowanej matki. Przyszedł jednak dzień, kiedy trzeba było opuścić ukochane miasto. Wszyscy żegnali je płaczem, nawet małe dzieci, które pytały: — A czy tam, gdzie jedziemy, będzie Matka Boska Ostrobramska? I tak pojechaliśmy na zachód, nie wiedząc, jakie losy nas czekają”.

Od tamtej pory pani Janinie udało się wraz z mężem odwiedzić Wilno dwukrotnie. Chodziła po ulicach ze ściśniętym przez wzruszenie gardłem. Była tam przecież taka szczęśliwa. Chwila mi siła wspomnień zdawała się

przerastać ją samą. Wszak wspomnienia to wielka moc i bogactwo, ale też i wielki bagaż czło-

wieka. „Chciałam uklęknąć i wziąć grudę ziemi w ręce. Ktoś kiedyś napisał, że wystarczy ścisnąć ją w garści, a pocieczy krew. Tak, krew dziadów i ojców...”

* * *

Mąż pani Janiny, znany nysanom lekarz, pan Gracjan Burak, związał szmat swego życia z innym, równie bliskim sercu Polaka miejscem — z Nowogrodkiem. Ale o tym — następnym razem.

Wspomnienia zebrała
BEATA LABUTIN

Nasz felieton

Nie, drogi Czytelniku, to nie sentyment do czasów, gdy jako ledwo opierzony młodzieniec z entuzjazmem, wraz z tysiącami takich samych entuzjastów, budowałem pod Krakowem Nową Hutę. Nie, nie o tej to hucie piosenka. Jest to piosenka o hucie, którą nam nasze demokratycznie wybrane władze chcą zafundować w Nysie. Tak, tak, nie przesłyszaleś się (a może należało napisać: nie przeczytałeś się, bo przecież tę informację przeczytałeś, a nie usłyszałeś, chyba że ci ją ktoś głośno przeczytał?), w Nysie chcą nam wybudować nowoczesną hutę. Gdzie? Ano, na terenach, gdzie przed laty miano budować socjalistyczny zakład ZUP II. Tak, teraz ma powstać kapitalistyczna huta. Kto ją wybuduje? Ano, upragniony, wytęskniony, przez pro-

roków wypatrzony zachodni kapitalista. Dlaczego nie u siebie, a u nas? A co, to on taki durny, by to budować u siebie? Od tego jest przecież Trzeci Świat, a w nim na przykład Nysa.

Ma to być nie zatruwająca środowiska elektryczna przetapialnia złomu. Czyżby chodziło o to, by z produkcji ZUP-u daleko nie jeździć?

Mówiono mi, że jest to ładna huta, zgrabna, kolorowa. Tak w każdym bądź razie wygląda w wideo.

Tylko że w wideo to ładnie wyglądają nawet nasze rodzi-

O nowej to hucie piosenka

me samochody, a zdaje się, że świętej (lub niesławnej) pamięci socjalizm też w wideo wyglądał ładnie. Jak się te wszystkie widoki mają do rzeczywistości — każdy widzi.

I prawdopodobnie identycznie do rzeczywistości ma się ta ładna w wideo huta.

A że nie będzie zanieczyszczala środowiska? Zanieczyszczając już będzie samym swoim widokiem. A cudów nie ma, by przy wytopie — nawet elektrycznym — nie był smrodliwy.

Przecież wystarczy włączyć kuchenkę elektryczną, a już czujemy zapach. Proszę to pomnożyć przez setki tysięcy, to jaki bukiet to będzie?

Powtarzam jeszcze raz: jesteśmy czystym, jeśli idzie o przemysł, miastem. Jeśli już rozwijać przemysł, to właśnie czysty (elektronika, przemysł kosmiczny — nie, nie żartuję, przecież oni też potrzebują ko-

operatorów). Są pewne wartości, których nie wolno sprzedawać za żadne pieniądze. Do nich należy uroda naszego miasta, jego względnie czyste powietrze, jego zielone tereny.

Od pewnego czasu ten nasz wymarzony Zachód traktuje nas jak kraje Trzeciego Świata. A to za grube pieniądze lokuje u nas trujące odpady, a to chce rozwijać pewne inwestycje...

Pamiętajmy, że kochany kontrahent z Zachodu to nie altruista, więc przyglądamy się jego pomysłom.

Jeśli już mamy być Trzecim Światem, to wolę z zieloną, rolniczą rewolucją niż z koszmarnym brudnym przemysłem.

A jeśli ktoś marzy o hucie, to niech sobie przypomni Nową Hutę pod Krakowem. Co z nią zrobiła? A wtedy też tłumaczono nam, że to cymes.

„Zetka”

Handel jaki jest — każdy widzi

Koń jaki jest — każdy widzi, na handel jaki jest — każdy zna. Pytałem więc swoich znajomych, jaki według nich powinien być handel w naszym mieście. Dużo prywatnych sklepików, żeby była konkurencja. Przecież tak jest na Zachodzie. Przepraszam, w tym twierdzeniu jest tylko część prawdy, ta o konkurencji. Małe sklepiki tworzą handel w leżących na zachód od nas krajach Trzeciego Świata, ale przecież nie o nich mówimy: Zachód.

Tam handel tworzą sklepy, a

ściślej mówiąc sieć sklepów odpowiednich firm, a małe sklepy są tylko uzupełnieniem. Z tym, że stabilnie są właśnie te duże, a małe najczęściej plajtują, zminiają właścicieli, branżę. Niezły raz będąc w danym porcie w kolejnym rejsie nie mogłem odnaleźć sklepiku, w którym uprzednio kupowałem.

Tylko że ja tu o świecie, a idzie przecież o handel w naszym mieście. Jeśli o mnie chodzi, to — co nieraz już podkreślałem —

(Dokończenie na str. 6)

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Nysa gospodarzem mistrzostw Polski

Po zakończeniu 45 Międzynarodowego Wyścigu Dookoła Polski (lipiec 1988 rok) w Nysie, Ryszard Szurkowski — trener kadry narodowej — powiedział „No winom” między innymi: „Nysa nie po raz pierwszy jest organizatorem etapów Wyścigu Pokoju lub Wyścigu Dookoła Polski. Jest to miasto, które słynie z dobrej organizacji i wspaniałej widowni.

Zczyłbym sobie, by na tym terenie mogły odbywać się wyścigi male i duże, o randze krajowej i międzynarodowej”.

Mamy kolejną okazję, by się sprawdzić. W dniach od 30 września do 2 października odbędą się w Nysie mistrzostwa Polski w kolarstwie w kategorii juniorów i seniorów.

W programie mistrzostw znajdują się:

— jazda indywidualna na czas.

KWIECIEŃ WCIAŻ W FORMIE

8 lipca br. odbyły się w Kielcach III szosowe mistrzostwa Polski w „Cyklosporcie” w kategorii „Oldboy”.

Zakłady Urzędów Przemysłowych reprezentował Zbigniew

Handel jaki jest — każdy widzi

(Dokończenie ze str. 5)

jestem za konkurencją, ale dużych jednostek handlowych, wszyscy jedno czich, chociaż nie: wolałbym jednak prywatne. Najbardziej jako klient cieszyłbym się, gdyby jeden właściciel lub spółka wykupiły wszystkie sklepy w Rynku, a inny przy Wrocławskiej itd. Bo wiem, że gdy ktoś zainwestuje duże pieniądze w interes, to będzie robił wszystko, by te pieniądze robiły interes, a nie tylko pieniądze, czyli będzie inwestował w modernizację, budował nowe placówki itp.

A male? Nie zawsze male jest piękne. Dam taki przykład. Mam male prywatne piekarnie. Więc co robią właściciele w lipcu, sierpniu? Zamykają zakład i jadą na urlop. I nic ich nie obchodzi, kto w tym czasie będzie piekł chleb. Można usłyszeć: przecież jest PSS.

A gdyby tak „Saturn” był prywatny, to czy też zamykałby go właściciel na dwa miesiące? Na pewno nie. Organizowałby dla załogi inny system urlopów, by na tym nie ucierpiała produkcja. Po dobnie będzie ze sklepami. Male będą (zresztą te nieliczne już są) zamykane z najróżniejszych powodów, proszę poczytać kartki na drzewach, i nikogo nie interesuje

Trasa: Nysa—Gluchołazy—Nysa. Start i meta w Nysie na ulicy Kostrzewy

— jazda parami. Trasa: Nysa—Kalków—Nysa. Start i meta w Nysie na ulicy Kostrzewy.

Organizatorem mistrzostw Polski jest PZKol. przy współudziale: OZKol. w Opolu, LZS Ziemia Opolska, Okręgowych Związków Sportowych i Urzędu Miasta i Gminy w Nysie.

Każda wielka impreza, a bez wątplenia taką będą mistrzostwa Polski — potrzebuje sponsorów.

W zamian za wsparcie finansowe i rzeczowe (zakup nagród dla zawodników) nazwy instytucji i przedsiębiorstw, a także nazwiska osób prywatnych znajdują się w okolicznościowym folderze (wspinała reklama), który zostanie wydany z okazji mistrzostw Polski.

M. Zelwetro

Kwiecień (współpracownik redakcji „Nowin Nyskich”). Zajął on w swojej grupie wiekowej (od 51 do 55 lat) 14 miejsce na 30 zawodników, którzy ukończyli wyścig. Gratulujemy.

Postęp w gimnastyce dziewcząt

W dniach 26—29 czerwca w spartakiadowej rywalizacji brały udział dziewczęta — gimnastyczki KS Nysa. Do medali, zdobytych przez swoich kolegów, dorzuciły cztery własne.

W klasie III sportowej 3 miejsce i brązowy medal w ćwiczeniach na równoważni zdobyła Katarzyna Ziemiak (9,10 pkt.). Na tym samym przyrządzie 6 miejsce (premiowane punktami spartakiadowymi) przypadło Ewie Żurek (8,75 pkt.). Natomiast w ćwiczeniach wolnych brązowy medal wywalczyła Agnieszka Bąderska (9,3 pkt.), czwarta była Katarzyna Ziemiak (9,00 pkt.). W punktacji ogólnej Katarzyna Ziemiak zajęła 5 miejsce, Agnieszka Bąderska — 10, Ewa Żurek była 27, Agnieszka Piecha — 45.

Klasa II sportowa

W skoku przez konia 2 miejsce i srebrny medal wywalczyła Ewa Bochenek (8,975 pkt.). Również srebro przypadło Joannie Szlachetko w ćwiczeniach na równoważni (9,00 pkt.). W finałach ćwiczeń wolnych Ewa Bochenek uplasowała się na 6 pozycji. W punktacji ogólnej ta sama zawodniczka zajęła 6 miejsce, 11 była Joanna Szlachetko, 18 — Anna Woźniak, 24 — Agnieszka Piwo war, 28 — Anna Dobryń, 29 — Magdalena Szyjka, 30 — Ewelina Kowalska, 33 — Anna Stojanowska, 39 — Maria Czerwinska, 43 — Beata Godyń.

W klasie I sportowej w punktacji ogólnej Joanna Szary uplasowała się na 25, a Edyta Żurek — na 29 pozycji.

W sumie nyskie gimnastyczki zdobyły cztery medale i 56,5 punktów spartakiadowych, startując w 11 finałach na poszczególnych przyrządach. Warto nadmienić, że przywiezione z Łodzi medale to pierwsze po latach posuchy zdobyte przez sekcję gimnastyczną dziewcząt krańki.

W łącznej punktacji mistrzostw Polski — XVII Ogólnopolskiej

Spartakiady Młodzieży w gimnastyce sportowej — nyskie gimnastyczki i gimnastycy wywalczyli w klasyfikacji województwa 3 miejsce dla Opolszczyzny (296,16 pkt.), w klasyfikacji klubów spor

towych — 2 miejsce dla KS Nysa (296,16 pkt., za Legią Warszawą), w klasyfikacji szkół — 1 miejsce dla Szkoły Podstawowej nr 2 w Nysie (180,16 pkt.).



Na gracie i wdzięk zawsze miło popatrzeć. Zdj. Zb. Kwiecień

Rekordowe stawki i ...

(Dokończenie ze str. 1)

i spożywczy zachowują branżę — M.Z.).

Jako pierwszy do przetargu zgłoszony został sklep przy ul. Wrocławskiej 1. Cena wywoławcza — 25 tys. złotych za 1 metr kwadratowy (cena ta dotyczyła wszystkich obiektów). Chętnych do jego nabycia było wielu, o czym świadczyła ilość podniesionych numerków (w przetargu uczestniczyło 90 osób). Cena metra szła szybko w górę i osiągnęła kwotę 150 tys. złotych.

Sala nagrodziła brawami pierwszego zwycięzcę przetargu.

Nie mniejsze emocje towarzyszyły przetargowi na kolejne obiekty. Sklep przy ul. Wrocławskiej 7 sprzedano za 201 tys. złotych. Natomiast sklep przy ul. Kolejowej 15 (obecnie „Lux”) sprzedano za 220 tys. złotych za 1 m kw., a mięsny — za 251 tys. złotych za 1 m kw.

Największa temperatura towarzyszyła przetargowi sklepu spożywczego (ul. Kolejowa 13). Po podaniu ceny wywoławczej 25 tys. złotych za 1 m kw. i po kilkutyśięcznych przebiegach, z salą padła kwota 200 tys. złotych, która od razu została przebita na 201, 202, 203... tys. złotych. I tak cena szła do astronomicznej kwoty 281 tys. złotych za 1 m kw. po raz pierwszy, drugi i trzeci. Ostatni obiekt do sprzedania — sklep po „Peweksie” — nie wzbudził już tak dużych emocji. Poszedł za 100 tys. złotych za 1 m kw.

Jak wspominałem — przetargowi towarzyszyło duże zainteresowanie, dotyczące tak jego przebiegu, jak i wyników.

W redakcji odebrałem kilka telefonów. Padaly pytania, dlaczego informacja o przetargu nie została podana do wiadomości w prasie lokalnej. Bo skoro przetargi mają być publiczne — to niech rzeczywiście będą.

Uważam, że nie ma żadnych przeszkód ze strony „Nowin Nyskich”, by za niewielką opłatą takie informacje publikować.

M. ZELWETRO

Ogłoszenia drobne

Od 1 sierpnia zatrudnię piekarsza i cukiernika. Wiadomość: Piekarnia, 22 Lipca 15.

Zamienię mieszkanie 40 m kw. na większe. Nysa, Rynek 12/3.

OKAZJA

tylko w „Spolem” PSS w Nysie

NA RATY BEZ OPROCENTOWANIA

Sklep nr 58 — SDH, ul. Prudnicka

Sklep nr 83 — Galanteria skórzana, ul. Kostrzewy

Sklep nr 84 — AGD, ul. Wrocławska

Sklep nr 85 — 1001 drobiazgów, ul. Mickiewicza

Sklep nr 91 — Wszystko dla domu, ul. E. Gierczak

Sklep nr 92 — Wszystko dla domu, ul. Torowa.

POLECAMY: dywany, lodówki, zamrażarki, meble, odkurzacze, kuchenki gazowe i elektryczne, maszyny do szycia, odzież skórzana itp.

ZAPRASZAMY!



Sporty wodne — to chyba najlepsza propozycja na lato. A jeśli sporty wodne — to na przykład w ośrodku wypoczynkowym ZUP w Otmuchowie..

Zdj.: Zb. Kwiecień

Zioła, ziółka, czyli kryzys w Herbapolu

Ludzie od wieków stosowali zioła do leczenia. Po wszechnie wiadomo, że rośliny nie tylko leczą, zapobiegają chorobom, poprawiają nasze samopoczucie i urodę, ale również — dzięki walorom smakowym i aromatycznym — są cenniejszymi przyprawami kuchennymi.

Terapeutyczne właściwości „zioła” mają także zwierzęta. Przyrodniczy zaobserwowali na przykład, że ukąszone przez żmiję kózka zjada wilczomlecze, czego nie czyni w normalnych warunkach. W analogicznej sytuacji wilk wygrzebuje i zjada korzenie i kłaczki rdestów, a nasze domowe psy i koty przy niestrawności jedzą trawę.

Podczas gdy cały świat powraca do zapomnianej medycyny ludowej rehabilituje zioła, a nas popyt na rośliny lecznicze znacznie maleje.

Jesteśmy coraz zdrowsi, czy może nasze portfele są coraz szczuplejsze?

W aptekach i sklepach zielarskich zalegają zapasy, a nyski „Herbapol” ma poważne kłopoty.

— Zakłady farmaceutyczne zgromadziły masę towarową, która wystarczy na 2—3 lata — mówi kierownik „Herbapolu” w Nysie. Jan Zwardon. — Nawet lubiany i cieszący się dużym popytem syrop „Pini”, który szedł dotąd w setkach ton, zalega dziś na półkach w ilości co najmniej 30 proc. produkcji.

Z uwagi na duże zapasy (200 ton suchej masy) zmuszeni byliśmy ograniczyć w bieżącym roku skup krwawnika, skrzypu i bratka polnego.

Obecnie przyjmujemy kwiat lipey i wierzby, liść podbiału, brzozy i czarnej porzeczki oraz ziele przywrotnika, dziurawca, tymianku i pokrzywy. Ceny skupu są zróżnicowane, w zależności od częstotliwości występowania danej rośliny i możliwości pozyskania surowców. I tak za 1 kg kwiatu świeżej lipy płacimy 5 tys. zł, za 1 kg tego samego surowca w stanie suchym — już 20 tys. zł. Kilogram świeżych kwiatów wierzby kosztuje 100 zł, a suchych — 5 tys. zł. Kilogram

świeżego podbiału — 600 zł, suchego — 3 tys. zł. Najtańszy jest bratek polny, który występuje masowo i można go dosłownie ścinać kosą. Toteż za 1 kg świeżej rośliny płacimy 90 zł, za tę samą ilość suchej — 1500 zł.

Na owoce, które zbiera się jesienią, cen jeszcze nie ustalono.

Poza skupem ze stanu naturalnego prowadzimy także kontraktację ziół uprawianych przez rolników indywidualnych. W bieżącym roku zakontraktowaliśmy 100 hektarów ziół, w tym 40 ha mięty, 15 ha kolendry, 10 ha kminku i po 2 ha arcydzięgla, kozłka lekarskiego i nagietka. Surowce te zostaną wykorzystane do produkcji własnej, tj. do wyrobu półproduktów dla Wrocławskich Zakładów Farmaceutycznych.

Z początkiem tego roku przesłaliśmy na własny rozrachunek. Ponieważ nikt dziś nie dopłaca już do specyfików leczniczych, trzeba było odpowiednio podnieść ceny. I mimo tego, że nie są one zbyt wygórowane, to jednak w znacznym stopniu ograniczają popyt.

B.C.

ważył dziwną maskaradę i — domyśliwszy się jej celu — postanowił unieszkodliwić złodziei.

Widząc, co się święci, włamywacze natychmiast porzucili łup i rzucili się do ucieczki. Nie powiodła się ona Adamowi. Schwyty, został następnie doprowadzony na komendę policji. Skradziony łowca zaś zabezpieczono i zwrócono do sklepu.

Zdzisław także miał pecha. Już wkrótce, po dokonaniu podobnego przestępstwa, został ujęty na terenie Miechowa. Tamtejszy Sąd Rejonowy skazał go na karę 1 roku pozbawienia wolności i 300 tys. zł grzywny.

Co do trzeciego sprawcy — prokurator wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu na 7 dni od daty zatrzymania oraz list gończy.

(bbe)

U nas taniej!

Ukazujemy się (na razie) dwa lub trzy razy w miesiącu, mamy mniejszy niż „Trybuna Opolska” zasięg — postanowiliśmy więc (Kolegium Redakcyjne), że opłaty za ogłoszenia w „Nowinach Nyskich” będą niższe o 25 proc. niż w opolskim dzienniku.

Na łamach „Nowin Nyskich” mogą reklamować swoje wyroby i świadczone usługi (w każdej dziedzinie) firmy państwowe i prywatne, właściciele istniejących i nowo otwartych sklepów różnych branż, zakładów wytwórczych i usługowych.

Można za naszym pośrednictwem przekazywać życzenia na każdą okazję rodzinną: urodzinowe, weselne, jubileuszowe itp.

Reklama jest dzwignią handlu i narzędziem w rozwijaniu interesu.

Korzystaj z usług „Nowin Nyskich”.

REDAKCJA

BIURO PODRÓŻY „NYSIA-TOUR”

Nysa, ul. Kostrzewy 22

tel. 2800, czynne w godz. 9—17

oferuje

- pośrednictwo paszportowe
- wize do RFN
- ubezpieczenia „Westa”
- ubezpieczenia samochodowe „Warta”
- Berlin Zach. w każdy poniedziałek i czwartek
- Paryż (centrum) 17—22.06.90 i 5—11.10.90 za 1.600.000 zł
- przewozy autokarowe do RFN.

ZARZĄD „SPOŁEM” PSS W NYSIE

uprzejmie przypomina członkom Spółdzielni, że zgodnie z uchwałami przedstawicieli z 20 listopada 1989 r. oraz 24 marca 1990 roku z dniem 20 listopada br. upływa termin uzupełnienia wkładów członkowskich w wysokości 100 tys. zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM pasiekę z ulami lub tylko pszczoły — 9 rodzin. Bogdan, Hajduki 9.

SPRZEDAM mieszkanie własne ścienne (49 m kw. — I piętro). Wiadomość: Nysa ul. Kordeckiego 3 m 4 lub tel. Nysa 38-42 (po 20.00).

RSW Prasa-Książka-Ruch Oddział w Nysie wydzierżawi na do godnych warunkach kioski Ruch w następujących miejscowościach: Nysa ul. Chelmońskiego, Nysa ul. Grodkowska, Nysa ul. Walowa 3/5 (księgarnia), Lasocice, Złotogóra, Domaszów, Wierzbice, Jędrzychów, Radzików, Lipowa, Kamienica, Dziewiętlice, Ujeździec, Ligota Wielka, Meszno, Pakosławice, Frącków.

POŚREDNICTWO W HANDLU NIERUCHOMOŚCIAMI

poleca

swoje usługi na terenie całego kraju.

Nysa ORBIS, ul. Wrocławska 14 od godz. 12.00.

Z teki prokuratora

Stara ludowa prawda powiada, że swój swego zawsze znajduje...

Tak też było w przypadku Zdzisława, Adama i Jarosława, którzy to panowie spotkali się zupełnie przypadkowo na dworcu kolejowym w Gdańsku. Nader szybko zawarli z sobą bliższą znajomość i postanowili podróżować dalej wspólnie.

Najpierw pojechali pociągiem do Opola. Stąd, po urocznej nocy spędzonej na dworcu PKP, wyruszyli rankiem do Nysy.

Tu dzionek minął im na bezcełowym spacerze ulicami miasta, toteż znużeni brakiem konkretnej zabawy, wrócili na dworzec.

Siedząc beczkownie do 23.00, rozmawiali o tym i o owym i tak od słowa do słowa powzięli

w końcu zamiar dokonania jakiegoś „skoku”.

Ofiarą padł sklep „Irena” przy ul. Kusocińskiego, gdzie łatwo weszli, wybijając kopniakiem szybę w drzwiach. Następnie sprawili i szybko zaopatrzyli się w 23 swetry, 6 kurtek, 4 pary dresów, 58 paczek żyletek i (dla odświeżenia) w 3 dezodoranty. Łup o łącznej wartości około 4 mln zł tych przeniesi na usytuowaną w pobliżu ogródki działkowe. Teraz włożyli na siebie po 3 swetry i po kurcie, zaś pozostały łup umieścili w znalezionych w koszu na śmieci papierowych torbach i kartonie.

Szczęście jednak niespodziewanie ich opuściło. Przechodzący właśnie wtedy Leszek Ziemiak zau-

CO GDZIE KIEDY CO GDZIE KIEDY

WYSTAWY

6.07.90 r. w Muzeum w Nysie otwarta została wystawa zatytułowana: „Ponury”. „Nurt” — ich żołnierze, 1943—1945”. Organizator ekspozycji — Stowarzyszenie Weteranów Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury — Nurt” — prezentuje liczne fotografie, albumy i książki pochodzące ze zbiorów prywatnych. Zbiory ilustrują historię zerupowań od ich powstania, w czerwcu 1943 r., aż do rozwiązania — 19.01.1945 r.

Wystawa-dokument krąży po kraju od 29.09.1989 r. i gościła już w wielu polskich muzeach, m.in. w Brzegu, Włoszczowie, Końskiem, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim i Kaliszu. W Nysie prezentowana będzie do 15.08. br.

* * *

„Dyplom ’90”, czyli prace absolwentów Policealnego Studium Artystycznego w Nysie, oglądać możemy do 31.07.90 r. w każdą sobotę i niedzielę (w godz. 15.00—17.00) w sali wystawowej Nyskiego Domu Kultury.

Ciekawe fotografie, szkice, rysunki i prace olejne z pewnością warto zobaczyć tym bardziej, że studium kończy w bieżącym roku swoją działalność, pozostawiając pole do popisu studentom WSP.

O EMERYTACH I RENCISTACH...

...nie zapominał Polski Komitet Pomocy Społecznej, organizując dla nich 2-tygodniowe wczasy.

W dniach 16.07—30.07.90 r. odpoczywa na terenie ogródków

działkowych przy ul. Mickiewicza w Nysie około 100 osób. A wypoczynek to nie byle jaki, bo obfitujący w wycieczki, zabawy taneczne i uroczyste spotkania. Wczasy sowe bardzo sobie chwalą...

WIEŚCI Z USC

191 ślubów, 261 zgonów i 638 urodzeń, w tym kilka par bliźniąt, zanotował w pierwszym półroczu bieżącego roku Urząd Stanu Cywilnego.

Niektórzy nie żałują sobie nawet w kryzysie. W jednej z rodzin przyszedł bowiem na świat trzynasty z kolei potomek. Gratulacje!

FERALNY DZIEŃ

Od 1 lipca br. Straż Pożarna w Nysie poszerzyła zakres swojej działalności o rejon Glucholaz, Paczkowa, Korfantowa i Łam biniowic.

Wyjątkowo pechowy, a zarazem pracowity dla pożarników okazał się 3 lipca br. W Niwnicy spłonął telewizor „Rubin” wraz z firankami i zasłonami na pobliskim oknie; straty około 2 mln zł. W stodole koło Korfantowa poszło z dymem 300 kg słomy — budynek ocalał. W Podlesiu w filii Prudnickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Frotex” paliła się bawełna; straty 100 tys. zł. W Polskim Świętowie spaliła się sterta słomy pszennej i rzepakowej z ubiegłorocznych zbiorów; straty 5 mln zł.

SMIERĆ NA TORACH...

...poniósł 50-letni mieszkaniec Nysy 29.06.90 r. o godz. 5.20. Mężczyzna rzucił się na przejeżdżającą

kolejową przy ul. Torowej pod jadący pociąg relacji Kamieniec Zabkowski — Opole.

NAJPIERW DOBRZE POPILI...

...a potem próbowali dojść swoich racji przy pomocy kopniaków i pięści — trzech chłopcy, którzy pobili się 10.06.90 r. na ul. Wita Stwosza w Nysie. Wszyscy ponieśli obrażenia.

GORĄCZKA MONDIALOWA...

...najwyraźniej opętała niektórych kibiców. Wziąwszy namiar na Szkołę Podstawową nr 10 w Nysie, najpierw (15.06.90 r.) wynieśli stamtąd kolorowy telewizor, a potem (17.06.90 r.) — piłki i stopery.

BĘDĄ LIBACJE

Ze sklepu w Wierzbicicach spragnieni wynieśli alkohol, papierosy i artykuły spożywcze wartości 3.100 tys. zł. Z baru w Przelęku — wino i papierosy — 846 tys. zł. Z restauracji „Stara Waga” w Nysie zniknął ten sam asortyment wartości 3,5 mln zł. Z magazynu GS przy ul. Podolskiej skradziono zaś szampany.

LUPEM PADŁY ALTANY

Z altanki przy Al. Wojska Polskiego złodzieje wynieśli pompę wodną i inne drobne przedmioty. Z domu przy ul. Bolesława Śmiałego — skradli 30 jaj. W nocy z 29 na 30.06. br. obrobili za jednym zamachem 3 altany przy ul. Mickiewicza. Przepadła kuchenka, butle gazowe i kasety. 1.07. z altany przy ul. Marchlewskiego złodziej wyniósł wędki.

CZYŻBY WIELKIE ZARCIE?

22.06.90 r. nieznany sprawca wprowadził 2 świnię z prywatnej chlewni w Wierzbicicach.

MNIEJSZY APETYT...

...miał włamywacz, który 28.06. 90 r. dokonał „skoku” na sklepik spożywczy przy ul. Prudnickiej. Skradł... jednego banana.

STRZEŻMY PIWNIC!

Druga połowa czerwca i początek lipca obfitowały w liczne włamania do piwnic.

Z piwnicy przy ul. Kościuszki zginęły 2 rowery wartości 1.300 tys. zł. Przy ul. Wolności jakiś majsterkowicz dobrał się do szlifarki i wiertarki z przystawkami. Z piwnicy przy ul. Moniuszki złodziej wyprorował motorower „Jawa”. Zawartością innej piwnicy nie pogardził z kolei meloman. Zniknęły kasety i radiomagnefon „Kasprzak”.

UWAGA NA SAMOCHODY!

12.06.90 r. łupem złodziei padł polonez zaparkowany w Ryнку. Skradziono radio. W tym samym dniu zniknął jelec należący do Zakładów Mięsnych. Uszkodzony samochód i sprawcę odnaleziono. W nocy z 13 na 14.06.90 r. inny złodziej skonfiskował akcesoria samochodowe z syreny zaparkowanej przy ul. Krzywoustego; straty — 2 mln zł. Tej samej nocy na Podzamczu zniknęła skrzynia biegów (2.400 tys. zł) z poloneza. 17.06.90 r. z parkinga Spółdzielni Mleczarskiej ulotniła się syrena. W nocy natomiast skradziono skodę zaparkowaną przy ul. W. Pawlik; zginęły ko-

łumny głośnikowe i kalkulator. 20.06.90 r. zniknęło koło zapasowe z fiata 126p stojącego przy ul. Biskupa Jarosława. 28.06.90 r. na tomiast — koło i narzędzia z syreny; kradzież miała miejsce przy ul. Ujejskiego. W nocy z 29 na 30.06. łupem padł polonez stojący na ul. Toruńskiej; straty — 500 tys. zł.

4 WYPADKI DROGOWE...

...odnotowała w pierwszym tygodniu lipca policja drogowa. Kierowca „z fantazją” — wypił, skradł nyskę i wymusił pierwszy przejazd na trasie Wierzbice — Gryzów, zderzył się z fiałem 125p. 10 osób rannych.

3.07.90 r. pijany kierowca fiata 125p rozwinął nadmierną prędkość i zjechał do rowu na trasie Niwnica — Wierzbice. Pasażer ciężko ranny.

7.07.90 r. na trasie Pakosławice — Prusinowice syrena chciała być pierwsza. Skutek? Zderzenie z fiałem 125p. 3-letnie dziecko ciężko ranne, oba samochody uszkodzone. Straty 8 mln zł.

ZATRULI SIĘ LODAMI

10.07.90 r. 7-osobowa rodzina z Nowego Świętowa zatrula się lodami własnej produkcji. 4 osoby przebywają w szpitalu.

7 PRZYPADKÓW CHOROBY ZAKAŻNYCH...

...wystąpiło w pierwszym tygodniu lipca. Sanepid rozpoznał wśród nich czerwone, żółte i salmonelle.

Na Boga, dbajmy o higienę!

Zebrała: BEATA CICHECKA

HUMOR LEWICY

Lewica dziś nie może
być w różowym humorze,
by ludzie nie myśleli,
że pragnie się wybielić.

KUNDEL

Na dwóch łapkach służył, a teraz...
twierdzi, że dwoma się opierał.

NASZA SŁABOŚĆ

Nie pięta Achillesowa,
ale cała stopa życiowa.

WOLANIE POZYTYWISTY

„Nie niszczyć przeszłości
ottarzyć”, gdy wołał,
szkoda, że nie dodał:
nie tylko w kościołach.

JERZY LESZCZYŃSKI



Mija poranny chłód. Unoszące się nad horyzontem słońce zaczyna miło przygrzewać stęsknionego za ciepłem wędkarza. Za godzinę znikną resztki porannej rosy. Zapowiada się upalny, letni dzień. Ustają poranne brania ryb i znaczna część wędkarzy przebywających nad wodą od wczesnego świtu opuszcza łowiska. A co mają uczynić ci, którzy zaplanowali kilkudniową wycieczkę nad rybną wodę?

Nieraz widuję rozłożone nad brzegiem wędziska i nieruchome spławiki pływające w promieniach upalnego, letniego słońca. Wędkujący są zmęczeni i senni, daremnie oczekują brań. Prawie wszyscy znamy takie dni. Jak złowić rybę w tych warunkach?

Po pierwsze obserwować wodę. Jeżeli widać atakujące drapieżniki, radzę przemontować sprzęt i nastawić się na ich połów. Dobrze w tym celu złowić o świetle parę żywców na wędkę lub podrywkę, bo później z tym są najczęściej kłopoty. Drapieżniki, a szczególnie wszędobylskie okonie, potrafią doskonale zerować w czasie upalnego dnia. Kto nie ma żywców, niech montuje spinning i udaje się na dłuższą wycieczkę wzdłuż brzegów rzeki lub jeziora. Szansa złowienia ryby jest wówczas znacznie większa niż na gruntówkę moczoną w wodzie podczas upalnego dnia.

Czasem na gładkiej tafli wody

pojawiają się koliste zafalowania wywołane żerującymi tuż pod powierzchnią wody płociami lub krasnopiórami. W rzekach pływają klenie i jelce. Spróbujmy wówczas powierzchniowej metody połowu na owady, które nie trudno złapać nad wodą. Dziwię się wielu wędkarzom uprawiającym wędkarstwo muchowe

W upalny dzień

na wodach górskich, że w takie właśnie dni nie korzystają z posiadanej sprzętu i nabytych umiejętności. Wędkowanie muchą na wodach stojących? — zapyta wielu. Otóż tak. W krajach anglosaskich, jak również w jeziorach alpejskich wędkowanie muchowe na wodach stojących jest rzeczą zupełnie naturalną. Podobnie jak w rzekach — łowić można na mokrą lub suchą muchę. Gdy ryby zbierają intensywnie owady z powierzchni wody, sucha mucha może okazać się skuteczniejsza. Do połowu wybieramy sztuczną muchę najbardziej zbliżoną wyglądem do latających w danej chwili nad łowiskiem. Na wodzie stojącej stosować wygodniej sznur pływający, który zarzucany wraz z przynętą wyposażonym w dwie sztuczne muchy w kierunku ze-

rujących ryb. Ułożony na stojącej wodzie pływający sznur prostujemy, wybierając jego nadmiar. Obserwujemy bacznie pływające suche muchy i zacinamy, w chwili ataku ryby. Łowiąc na mokrą muchę, obserwujemy koniec pływającej linki w miejscu jej połączenia z przynętą. Każdy nienaturalny ruch linki kwitujemy zacięciem. Wędkarze o słabszym wzroku mogą końcówkę przynęty zaopatrzyć w niewielki, biały spławiczek. Aktywna ta metoda połowu jest naprawdę pasjonująca. Kto spróbuje i osiągnie sukces, stanie się niewątpliwie jej zagorzałym zwolennikiem.

Na zakończenie uwaga regulaminowa: Łowiąc na żywe, naturalne owady, w wodach stojących wolno używać tylko jeden haczyk. Operując sztucznymi muchami, podobnie jak w wodach górskich, na jednym przynęcie można uwiązać dwie muszki.

Jeżeli tych kilka słów, skierowanych do wędkarzy oczekujących bezskutecznie na brania gruntowe w słoneczny, letni dzień, wzbudzi ich zainteresowanie wędkarstwem muchowym — intencje autora zostaną spełnione.

Kolegom chcącym bliżej poznać się z technikami wędki muchowej mogą polecić cykl artykułów w starych „Wiadomościach Wędkarskich”, a także niezłą książkę J. Jeleńskiego pt. „Wędkarstwo muchowe” (PWRL, Warszawa 1979). Łowiąc z daleka delikatnym sprzętem metodą muchową, mamy szansę złowić wiele gatunków ryb w rzekach nizinnych, a w wodach stojących rekordowe okazy płoci i krasnopiór.

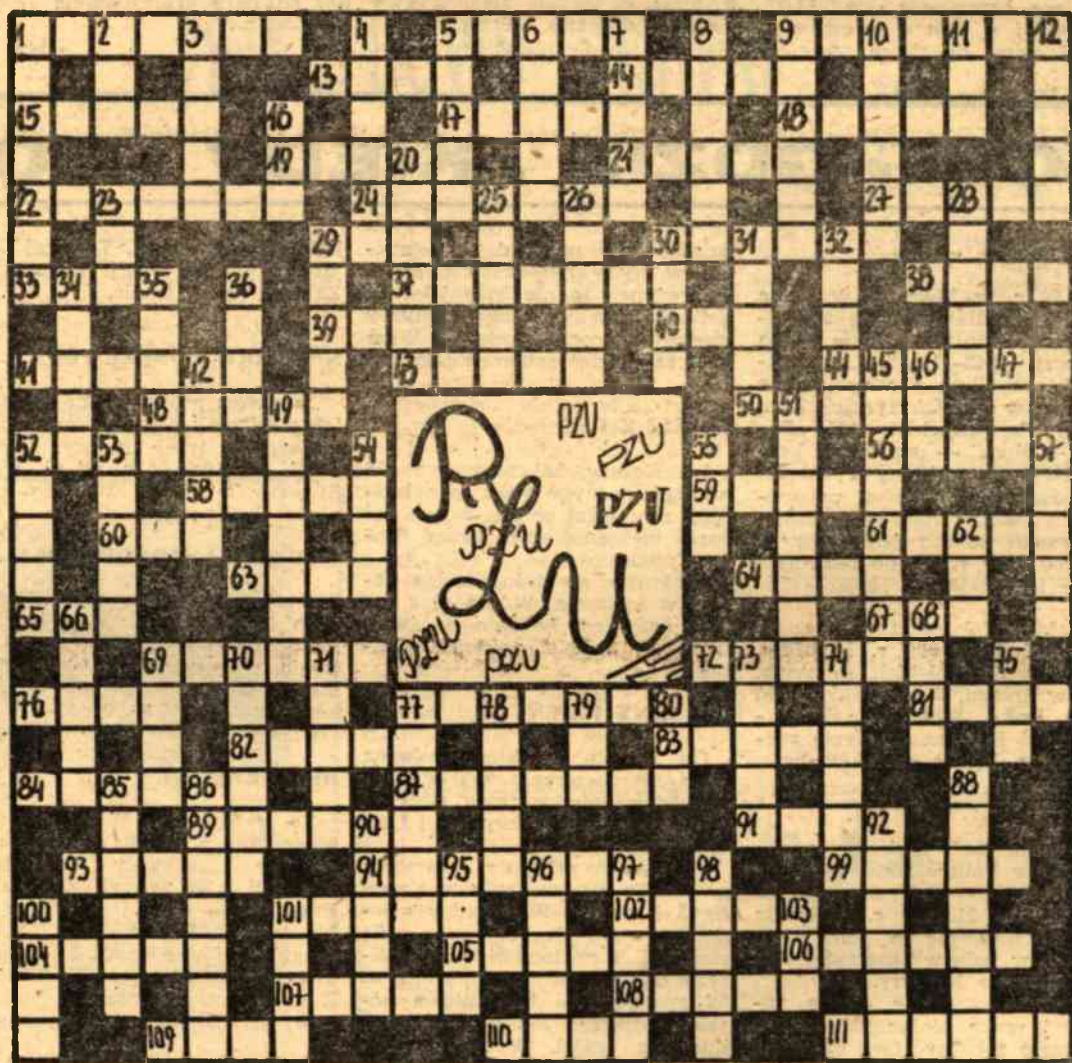
Radzę spróbować i nie zniechęcać się pierwszymi niepowodzeniami. A.S.

KRZYŻÓWKA PZU

warstw skalnych, 74. podkład, 75. rzeka w ZSRR, 77. karta wstępu, 78. marka samochodu japońskiego, 79. podłużne zagłębienie, 80. właściciel Arki, 85. łopuch, 86. Teresa zdrobniale, 88. teatrzyk estradowy, 90. jezioro w ZSRR, 92. uchwyt szczekowy do

unieruchamiania przedmiotów, 95. oczy (brzydko), 96. izolowany przewód elektryczny zwinięty w zwoje, 97. motyw dekoracyjny w formie splotu liści, 98. rodzaj na leśników, 100. trzyosobowa gra w karty, 101. wokalistka „Maanam”, 103. struś australijski.

Na urlop z polisą PZU



Redaguje zespół: Marian Żelweto (redaktor naczelny), Beata Łabutin (sekretarz redakcji), Beata Cichecka, Zbigniew Kulig (redaktorzy), Zbigniew Kwiecień (fotoreporter). Sekretariat i biuro ogłoszeń Zofia Koczula. Korekta: Krzysztof Szymczyk. Numer podpisano do druku 24 lipca 1990 r.

Adres redakcji: 48-300 Nysa, ul. Bolesława Krzywoustego 23, tel 46-78. Wydawca: Opolskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” 45-086 Opole, ul. Powstańców Śląskich 9, tel 372-41

Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. J. Langowskiego, 45-086 Opole, ul. Niedziałkowskiego 8-12, tel 352-44. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Zam. 1012-90.

Miesiące letnie były i są dla niektórych osób sezonem urlopowym. Wielu Polaków w niedalekiej przeszłości wszystkimi dostępnymi środkami zmierzało nad Morze Bałtyckie lub Czarne. Nietaktem było pozostanie w miejscu zamieszkania.

Dziś większości rodzin polskich nie stać na wyjazd na wczasy. Urlop spędzają przy pracy na działce, budowie własnego „M”.

A że i pogoda w pierwszych dniach lipca nie sprzyja plażowaniu — pozostaje książka.

Wiele ciekawych tytułów, które kiedyś można było zdobyć tylko spod lady, dziś jest dostępne — zalegają półki księgarń.

Polecamy trzy pozycje:

Andrzej Szczypiorskiego — Początek. Książka wydana starannie przez Kantor Wydawniczy SAWW Poznań. Wydanie 4 polskie. Wydań zagranicznych było 14, między innymi niemieckie, francuskie, angielskie, portugalskie, włoskie, greckie i szwedzkie.

Jest to piękna, mądra i bardzo na czasie pozycja, o czym świadczą liczne recenzje (zamieszczone na dwóch ostatnich stronach). „Początek” to książka, która może się wielu nie podobać... Ja wszelako uważam, że jest ona pozycją cenną i ważną, dzieli się bowiem z czytelnikami owocami doświadczeń i przemysłów uczciwych.

J. Chrzanowski, Tygodnik Powszechny, Kraków.

Przeciw schematom, nacjonalizmowi i okrucieństwu napisał Szczypiorski książkę bardzo piękną i bardzo mądrą.

Piotr Kuncewicz, Przegląd Powszechny, Warszawa.

Ta książka trafia do serca i do rozumu.

Natan Gross, Nowiny-Kurier, Tel-Aviv.

W stylistyce przypominająca Tomasza Manna, Szczypiorski opisuje cierpienie Polaków ujarzmionej i druzgotanej. Książka wspinała i wstrząsała.

Le Figaro, Paryż.

Książka pełna poezji i skupienia, która wyraża to, o czym nikt nie chce już pamiętać i wiedzieć...

Frankfurter Allgemeine Zeitung

* * *

Antoni Reński — Dossier Hitlera. Warszawa: MON.

Oparta na dokumentach i bogatej literaturze, zbeletryzowana biografia Hitlera, odsłaniająca mało znane fakty i skrywane wydarzenia z życia wodza III Rzeszy. Dzieciństwo, młodość, pęd do karierowiczostwa, miłości i miłości, chciwość i nieuczciwość w zdobywaniu bogactw, drastyczne często stosunki panujące w najbliższym otoczeniu Hitlera, działanie aparatu propagandy oraz machiny terroru i bezprawia, jakie sam stworzył, to główne wątki tej sensacyjnej powieści.

* * *

Arnold Mostowicz — Żółta gwiazda i czerwony krzyż. Warszawa: PIW (Współczesna Proza Polska).

Opowieść o życiu w łódzkim getcie i obozach koncentracyjnych. Bohaterem jest młody lekarz żydowski, przydzielony do pracy w gettowym pogotowiu ratunkowym i z tej perspektywy oglądający potworności życia skazanych na zagładę. Wywieziony następnie do Oświęcimia, a później przebywający kolejno w kilku lagrach w okolicach Jeleniej Góry, pełnił funkcję lekarza obozowego. Jako jednemu z bardzo nielicznych udało mu się tam doczekać wyzwolenia.

Pozioło: 1. tyran, 5. święcenie biskupa, 9. brzydko o funkcjonalistach, 13. na głowie motocyklisty, 14. strach, 15. odprowadza wodę z dachu, 17. siły zbrojne, 18. materiał budowlany, 19. mieszkaniec gór, 21. murawa, 22. tajna policja w carskiej Rosji, 23. chustka na szyję, 27. narząd wewnętrzny, 28. zdrobniale imię żeńskie, 30. grządką, 33. samochód, 37. dźwignia handlu, 38. zmysł, 39. papuga, 40. berliński, 41. organizm zmieniony dziedzicznie, 43. gościniec, 44. autor „Kazań sejmowych”, „Żywotów świętych”, 48. australijski niedźwiedź, 50. firma kosmetyczna, 52. duży kocół, 56. w wyrażach złożonych: długi, wielki, 58. alkohol + kwas, 59. kasta, 60. przypowieść, 61. rozpuszczalna kawa, 63. wyborcza, 64. np. 25.06.90 (wspak), 65. zwierzę domowe, 67. prosty, pionowy, dokładny, 69. część nogi, 72. jutrzienka, zorza poranna, 76. historia rodzinna, 77. czarny koń piłkarskich mistrzostw, 81. resort powierzony ministrowi, 82. jadowny wąż, 83. Franciszek Smreczyński, 84. zielona na talerzu, 87. przylądek na M. Bałtyckim, 89. wzorec, 91. witaminowy owoc, 93. utwór dramatyczno-muzyczny, 94. zaprzeczenie, 99. pelzak, 101. wyspa na M. Śródziemnym, 102. sprzęt lekkoatletyczny, 104. cyklowiec, 105. przed domem do siedzenia, 106. materiał lub wino, 107. strone, poszarpane wybrzeże w Hiszpanii, 108. struś amerykański, 109. do bicia, 110. przyjęcie bez tańców, 111. bezruch.

Pionowo: 1. wyższa uczelnia w Paryżu, 2. dźwięk, brzmienie, 3. roślina na sieci, powrozy, 4. niższy stopień wojskowy, 5. podziałka, 6. marka samochodu ciężarowego, 7. nogą zamiatała, 8. zaśło na, 9. wróżba, 10. na dachu, 11. syn u Arabów, 12. śniegowa przeszkoda, 16. stopień oficerski w Turcji, 20. urządzenie, 23. przebój, 25. odłam wyznaniowy, 26. najmniejsza porcja energii, 28. duży hałas, 29. niepewność, 30. rowerowa lub okienka, 31. boczna ściana statku, 32. szybki taniec towarzyski, 34. złudzenie, 35. mięso w Japonii, 36. koniec wyscigu, 42. zespół 9 wykonawców, 45. oficer marynarki wojennej, 46. kolorowa papuga, 47. duży garniec, 49. gra z fantami, 51. ogrodnicze nożyce, 52. szklany pojemnik, 53. łobuz, 54. wiosenna czynność rolników, 55. złośliwa żądłówka, 57. ssak z rodziny żyraf, 62. część meczu, 66. miasto na Opolszczyźnie, 68. do spłacenia, 69. neska, inka, 70. miejsce, 71. prestiżowa nagroda, 73. pionowe przemieszczenie